WYDANIE: A B

Cena 10 groszy

EXPRESS ILUSTROWANY

ROK XI. | SOBOTA, 15-go KWIETNIA 1933 R. | CENA 10 GROSZY. | Nr. 104



JAQUELINE BERTIN 19-letnia paryżanka, otrzymała na konkursie piękności tytuł „Miss Francji" na rok 1933.



Arcyksiąże LEOPOLD FERDYNAND HABSBURG, znany, jako Leopold Wölfling, żeni się z Janiną Pawłowską.

Obrona zażądała przerwania procesu Gorgonowej

i oddania go do rozpatrzenia nowej kadencji przysięgłych

Burza na sali sądowej -- Adwokat dr. Axer skazany na 300 złotych grzywny za obrazę prof. Olbrychta

Kraków, 13 marca.

Po onegdajszych zajściach na sali sądowej, po wielkiej scysji pomiędzy obroną a biegłym prof. Olbrychtem i po **sensacyjnym wniosku**, zgłoszonym przez obronę, w sali sądowej i w kuluarach wrzało wczoraj i huczało, jak w ulu. Przed rozpoczęciem rozprawy dyskutowano zawzięcie i namiętnie, **omawiając zajście, nawet kłócono się, po czyjej stronie jest słuszność.** Nagół jednak dziwiono się powszechnie, że tak znakomity uczony, jak prof. Olbrycht, dał się do takiego **stopnia unieść zdenerwowaniu i, że pozwoli sobie na taki wypad osobisty.** Ale zarzut, postawiony przez obronę, **musiał wywołać reakcję. Zarzut tendencyjnego orzeczenia jest zbyt ciężki, by nie wzbudził ogólnego poruszenia.** Dlatego też zainteresowanie wzmogło się do najwyższego stopnia: **czy prof. Olbrycht odpowie i co powie?**

Przed rozpoczęciem rozprawy prof. Olbrycht kręci się zdenerwowany po sali. Nic dziwnego zresztą: jak się wyraził, postawiono mu taki **zarzut poraz pierwszy**, a tu jeszcze nie koniec. Jeszcze ma mówić i wiele mówić..

Zaznaczyliśmy już przed kilku dniami, że ostatnia faza procesu wyszła z ram normalnego przewodu sądowego. **Proces Rity Gorgon stał się procesem medycyny sądowej.** Ścierają się **trzy opinje trzech wielkich miast polskich:** Warszawy, Krakowa i Lwowa. Najwybitniejsi przedstawiciele nauki **i trzy różne orzeczenia.**

Orzeczenia biegłych

jeszcze bardziej zagmatwały sprawę

Gdy świadkowie nic nie wyjaśnili, ława przysięgłych oczekiwała ze zniecierpliwieniem **na biegłych**, by móc wydać sprawiedliwy werdykt. Trzeba się upewnić w treści sprawy, rozwiać wszystkie wątpliwości — **i nagle taki chaos.** Do czego się przychylić? Komu dać prym? Przecież to największe powagi trzech miast i dlatego proces Rity Gorgonowej w ostatnim etapie **gmatwa się coraz bardziej** i coraz trudniej snuć hipotezy, jakie będzie jego rozwiązanie.

Wszyscy biegli są podnieceni. Wszyscy **stoją twardo na gruncie swych orzeczeń.** A oczekiwany jest jeszcze przyjazd luminarza wiedzy, **największego uczonego polskiego**, twórcy metody badania krwi, która uznana została i przyjęta przez wszystkie ośrodki naukowe na całym świecie, prof. **Ludwika Hirschfelda** z Warszawy. Przywiezie on swoją teorję, która, jak wiadomo, jest w rażącej sprzeczności z tem, co dotychczas usłyszeliśmy. Jak będzie wówczas? Czy znów wybuchnie skandal? To intryguje i podnieca wszystkich. Tak emocjonalnych momentów i tylu przeciwnych teoryj nie dostarczył jeszcze żaden proces.

O godz. 9.30 rozlega się dzwonek na sędziów przysięgłych. W 5 minut później ponowny dzwonek zwiastuje wejście trybunału. **Gorgonową**, jak zwykle, wprowadzają w ostatniej chwili.

Wyjaśnienia prof. Olbrychta

Przew. — Ogłaszam postanowienie trybunału, zezwalające na odczytanie zeznań biegłych, inżynierów-chemików **Szymczyka i Lewandowskiego.** Natomiast stwierdzam, że p. dr. **Piro** posługiwał się, zgodnie z ustawą, zapiskami i protokułem sekcji. — Czy panowie obrońcy mają skonkretyzowane zarzuty, które wczoraj podnieśli?

Adw. Ettinger: — Nie mogliśmy zdążyć. Prosimy o jeden dzień zwłoki.

Prof. Olbrycht: — Tu jest stenograf przysięgły, który może przedłożyć odnośny ustęp, zawierający zarzuty.

Przew. — Zażądam przedłożenia mi stenogramu, a narazie omówimy poszczególne punkty z notatek, gdyż mogą one mieć znaczenie dla ferowania wyroku. Prof. Olbrycht może się wypowiedzieć.

Przewodniczący odczytuje pierwszy punkt zarzutów obrony, dotyczący stygnięcia ciała ś. p. Lusi.

Prof. Olbrycht: — Opierałem się przy tych wywodach na twierdzeniu Oberly. Przejście od życia do śmierci nie jest nagłe. **Jedne tkanki zamierają, a inne żyją jeszcze normalnie.** Mamy w aktach wyszczególnione dwa momenty, w których ciało było raz ciepłe, a drugi raz zimne. Gdyby wystosowano do mnie pytanie, czy ciało było o godz. 3 jeszcze ciepłe, nie mógłbym na nie odpowiedzieć, gdyż ciała tracą ciepło rozmaicie. Ja nie twierdziłem, że śmierć nastąpiła między godz. 12 a 12.30, tylko bardzo ostrożnie powiedziałem, że mogła **o tej porze nastąpić.**

Przewodniczący odczytuje **drugi argument** obrony odnośnie **treści żołądka.**

Zarzut profesora

pod adresem obrońców zamiejscowych

Prof. Olbrycht. — I w tym wypadku nie mogę podać żadnych dokładnych określeń czasu, bo trawienie nie jest zawsze jednakowe. Zależy od wielu okoliczności. Przedewszystkiem od tego, co dana osoba zjadła, czy spożyła dużo płynów, w jakiej pozycji się znajdowała itd. W naszym wypadku, Lusia zjadła kolację między 8 a 9-tą wiecz. Jadła pierożki z mięsem. — Przetrawienie posiłku przez żołądek zależy od jego sprawności W każdym razie trawi to **około 3-ch godzin.** Trzeba przytem wziąć pod uwagę, że w innych wypadkach, kiedy występowałem jako biegły, miałem prawo zadawać pytania lekarzom, dokonywującym sekcji zwłok, celem lepszego zorjentowania się, a tu obrona mi na to nie pozwoliła.

Adw. Ettinger: — Proszę o zaprotokułowanie, że prof. Olbrycht twierdzi, iż obrona sprzeciwiła się zadawaniu pytań obducentom, gdyż powiedzenie **to stwarza nastrój, że obrona umyślnie dążyła do zaciemnienia ekspertyzy.**

Prof. Olbrycht: Ja powiedziałem tylko, że dotychczas obrońcy krakowscy nie robili mi żadnych trudności; czynią to dopiero **obrońcy zamiejscowi.**

Adw. Ettinger. — Proszę o zaprotokułowanie tego, że **prof. Olbrycht oświadczył, iż obrońcy zamiejscowi utrudniają biegłemu pracę.**

Przew. — Ja tego nie słyszałem.

Prof. Olbrycht. — Ja mówiłem tylko, jak było dotychczas.

Adw. Ettinger. — Tak, dotychczas było różnie, ale teraz się zmieniło.

Przewodniczący odczytuje **trzeci argument**, odnoszący się do **plam pośmiertnych.**

Plamy pośmiertne

Prof. Olbrycht. — Plamy pośmiertne występują w 3 do 10-ciu godzin po śmierci. Gdyby jednak przyjąć, że od chwili zgonu upłynęło więcej czasu, niż 2—3 godziny, to dojdziemy do wniosku, **że zamordowana położyła się spać już jako nieboszczka.** Jeżeli chodzi o podanie przezemnie godziny, to kierowałem się wywodami naukowemi.

Przew. — Tu jest ciężki zarzut, że pan chciał **sugerować sędziów przysięgłych.** Co pan może na to powiedzieć?

Adw. Ettinger. — Sprzeciwiam się takiemu pytaniu.

Przew. — Zapytam wobec tego inaczej: — **Czy pan chciał przysięgłym coś sugerować?**

Prof. Olbrycht. — Zbyt cenię swoją pozycję w społeczeństwie i w świecie naukowym, bym chciał coś sugerować przysięgłym. Jestem **sługą nauki** i dążę tylko do wyświetlenia prawdy. Może ona być **raz niemiłą dla obrony, drugi raz dla prokuratora**, ale jest mi to obojętne. **Ja wygłaszam swoje orzeczenie zgodnie ze swem przekonaniem.** Były sprawy, w których jako obrońcy występowali profesorowie prawa karnego, a mimo to, przysięgli odpowiedzieli 12-ma głosami: **„Tak".** Były również sprawy, w których prokurator nie mógł przeprowadzić tezy oskarżenia, a mimo to nie wysuwał przeciwko mnie nigdy takich zarzutów.

W tym momencie **adw. Woźniakowski** prosi, ażeby przewodniczący zadawał tylko te pytania, które odnoszą się do samej treści sprawy, gdyż byłoby przykre, gdyby znów dyskusja wkroczyła na **tory osobiste.**

Przew. — Nie trzeba było wobec tego zgłaszać zarzutów.

Adw. Woźniakowski. — Znaczy się, że pan przewodniczący to traktuje **jako karę dla obrony za to, że zgłosiła zarzuty?**

Przew. — Nie, ale **musi być pewna równowaga.**

Czy dowody rzeczowe

zwilgotniały?

Przew. — Odczytuję czwarty **argument**, odnoszący się do badania dźgana.

Prof. Olbrycht. — Wygłosiłem tylko swoje zdanie odnośnie środków, jakiemi badano dźgan. Uważam, że z przeprowadzonych doświadczeń, można tylko wysnuwać **bardzo ostrożne wnioski**, bo nie można stawiać ich ze stuprocentową pewnością.

Przew. — Pan profesor mówił **o zwilgoceniu dowodów rzeczowych** i o tem, że są one w sądzie krakowskim i lwowskim źle przechowywane.

Prof. Olbrycht. — Zarzuty te **nie są właściwe.** Nie znam nawet sądu lwowskiego. Wiem tylko, że w Krakowie znajduje się u wejścia do gmachu sądowego ciemny, wilgotny loch z napisem: **„Lica czynu".** Wiem dalej, że dowody rzeczowe przez dłuższy czas były we Lwowie, a w Krakowie tylko kilka dni, poczem zostały przesłane do zakładu medycyny sądowej. Wiem dalej, że na przedłożonych mi dowodach rzeczowych były **z wilgoci plamy zielone, różowe lub niebieskie**, tak że myślałem nawet, że ktoś je oznaczył **ołówkami kolorowemi.** Nie mógłbym również twierdzić, że dr. Piro nie badał dźgana natychmiast, dlatego że czytałem akta sprawy i wiem, że badał go w kilka dni po morderstwie.

Przewodniczący odczytuje następny argument obrony, zarzucający biegłemu że nie przytoczył zdania powag naukowych, jak Negellego i Schillinga.

Profesor Olbrycht

polemizuje z obroną

Prof. Olbrycht przytacza szereg nazwisk autorów i wykazuje, że czas krzepnięcia krwi podają oni na kilkanaście, a czasem nawet na przeszło 20 m. poczem mówi dalej: — Jeżeli chodzi o zarzut, że nie powołałem się na Schillinga czy Negellego, to można mi było postawić **sto innych takich zarzutów.** — Trudno, bym się powoływał na setki powag naukowych, skoro przytaczam ich cały szereg. Mógłbym dalej na udowodnienie mych tez przytoczyć jeszcze, że przeoczyłem, iż pościel denatki przesiąkła krwią, a na podłodze pod łóżkiem była kałuża krwi, co jest jeszcze jedynym dowodem, że krew tam tak nie krzepła. Medyk pierwszego roku wie, że z takich

(Dalszy ciąg na str. 2-giej).

Proces Gorgonowej (dalszy ciąg)

ran, jakie zadano Lusi, krew spływa obficie.

W tem miejscu biegły podniesionym głosem dodaje: — **Takie zarzuty świadczą o fundamentalnym braku jakichkolwiek wiadomości obrony z dziedziny medycyny sądowej.**

Przew. — Panie profesorze, proszę unikać takich słów.

Prof. Olbrycht przerywa i mówi coraz głośniej:

Przepraszam, tu padły pod moim adresem bardzo ciężkie zarzuty, **jakobym nie był objektywny.**

Przew. — Przyznaję, że jest to bardzo ciężki zarzut.

Prof. Olbrycht (przerywa): — Muszę jeszcze pana przewodniczącego prosić, aby zgodnie z ustawą **wziął mnie w obronę** przed takiemi atakami przy wykonywaniu ciężkiego obowiązku biegłego.

„Przyznaję p. profesorowi słuszność"...

oświadcza przewodniczący

— **Przew.** — Przyznaję panu profesorowi **słuszność**, uważam jednak, że najszlachetniejsze będzie, by nie reagował na to w ten sposób, **by to doprowadzało do scysyi.**

Adw. Ettinger: — Pan profesor powiedział tu, że obrona stawia takie zarzuty, jakby sprawa odbywała się w **Kołomyi przed huculskimi przysięgłymi.**

Prof. Olbrycht: — Nie pamiętam tego dobrze, ale wiem, że powiedziałem tylko: że stawianie mi zarzutów, iż nie powołałem się na te lub inne powagi naukowe, mogło się zdarzyć w Kołomyi gdzie przysięgli są huculi, lub coś podobnego.

Adw. Ettinger: — Właśnie, właśnie!.

Przew. — Czy pan profesor zna takie dzieła, które przemawiałyby na korzyść oskarżonej?

Prof. Olbrycht: — Ja takich dzieł **nie znam i z tego powodu nie można mi czynić zarzutu subjektywnego.**

Przew. — Dalej zarzuca się panu profesorowi, że powiedział, iż w pokoju był **chłód.** Co pan może na to powiedzieć?

„W pokoju było chłodno!.."

Prof. Olbrycht: — W pokoju **musiał być chłód,** jeżeli sprawca wszedł przez okno i zostawił je otwarte i dlatego też w pokoju była temperatura około **zera stopni.** Wiem przecież, że Zarembie w samych spodniach było **zimno** i Staś musiał mu przynieść **futro.** Zresztą, teza, że w mieszkaniu było ciepło, nie była nawet przez obronę podnoszona.

Przew. — Co może pan powiedzieć o zarzucie, że jeżeli konanie trwało tak długo, to sprawca musiał czekać **kilkanaście czy kilkadziesiąt minut.**

Prof. Olbrycht: — Po zadaniu uderzeń nie musiał odrazu nastąpić zgon ofiary, ale mógła być **ogłuszona i nieprzytomna,** co morderca wziął za jej śmierć.

Przew. — **Czy pan uważa, że defloracji Lusi dokonano po śmierci?**

Prof. Olbrycht: — Pod tym względem niema żadnej różnicy między dr. Piro, doc. Dadlezem i mną. **Akt płciowy za życia musiałby zostawić jakieś ślady reakcji, a tego nie stwierdzono.**

Krople krwi na śniegu

Przew. — Jak pan odpowie na zarzut, że znalazł pan **krople krwi na śniegu?** Nie był pan zresztą o to pytany.

Prof. Olbrycht: — Uważałem, że krew ściekałaby z narzędzia mordu i musiałyby zostać jakieś ślady na śniegu A jest rzeczą wiadomą, że **krew na śniegu utrzymuje się dość długo.**

Przew. — Zarzuca się p. profesorowi, że przeszedł do porządku dziennego nad doświadczeniami doc. Dadleza.

Prof. Olbrycht: — To były doświadczenia prywatne i nie opublikowane nigdzie i powoływać się na nie nie wolno.

Przew. — Wreszcie ostatni zarzut odnoszący się do owej czwartej rany.

Prof. Olbrycht: — Wszystkie rany **mają brzegi miażdżone i zadane zostały narzędziem tępo - krawędzistem.** Nie można przypuszczać, by morderca zadał 3 rany jednem narzędziem, a do czwartego uderzenia używał innego narzędzia. Zresztą rysa na czwartej ranie, która wzbudziła tyle wątpliwości, mogła zostać spowodowana **obsunięciem się narzędzia mordu,** co zresztą stwierdził także dr. Piro.

Przew. — A teraz jakie oświadczenie chce p. profesor w sprawie tych zarzutów złożyć?

Prof. Olbrycht: Uważam te zarzuty **za gołosłowne.** Chciałem tylko prosić, aby w przyszłości przy spełnianiu ciężkich obowiązków biegłego wysoki trybunał zapewnił mi spokojną pracę i **chronił mnie od tego rodzaju inwektyw obrony.**

Na tem przesłuchanie prof. Olbrychta zostaje zakończone, a przewodniczący poleca wezwać biegłych warszawskich, inż. chemików **Szymczyka i Lewandowskiego.**

Na pierwsze pytanie prokuratora stwierdzają oni, że krew na chusteczce mogła być natury **menstruacyjnej.**

Plamy na futrze

Prok. dr. Szypuła: — Panowie stwierdzili wczoraj, że znaleźli dwie plamy na futrze, gdzie były **zakrwawione włosy,** natomiast prof. Hirschfeld nic o włosach zakrwawionych nie mówił, tylko znalazł zakrwawione miejsce na podszewce prawego rękawa. Jak to panowie wytłumaczą?

Przew. — Czy panowie obstają przy tem, że znaleźli plamy na włoskach, a więc na **zewnętrznej** stronie futra, podczas gdy prof. Hirschfeld znalazł krwawe plamy na podszewce, a więc ze strony **wewnętrznej?**

Inż. Szymczyk: — Tak jest, myśmy szukali krwi na futrze, a prof. Hirschfeld badał grupy krwi.

Na wniosek prok. dra Szypuły i adw. dr. Woźniakowskiego odczytuje przewodniczący odnośne karty z orzeczeń badań, przeprowadzonych przez Państwowy zakład higjeny w Warszawie.

Ostry incydent

między prokuratorem i obrońcą

Inż. Szymczyk wstaje: Ja chciałbym to sprostować...

Prok. dr. Szypuła: (przerywa) Coś? Co?

Inż. Szymczak: Nie „coś", tylko chciałem wyjaśnić...

Prok. dr. Szypuła: Pan powiedział, „ja chcę to sprostować".

Adw. dr. Woźniakowski do prok. **dr. Szypuły:** To jest znawca warszawski, to można go już podchwytywać dla zrobienia nastroju.

Prok. dr. Szypuła wstaje z miejsca i **głosem wzburzonym woła:** Proszę wysokiego trybunału **o upomnienie pana obrońcy,** że takie odezwania się o robieniu nastroju są nieodpowiednie.

Trybunał wstaje, by udać się na naradę, jednakże **dr. Woźniakowski** prosi o głos. Również obrońca mówi wzburzonym głosem i prosi o zaprotokułowanie świadczenia, które chce złożyć.

Przew. — Proszę.

Adw. dr. Woźniakowski: — Jeden z panów znawców, a mianowicie p. Olbrycht, profesor, prosił o danie znawcy możności spokojnej pracy, co sz. p. przewodniczący, nie wiem, czy w porozumieniu z trybunałem, zaakceptował. — Jeżeli jednak zajmuje się takie stanowisko wobec jednego biegłego, to uważam, **że identyczne warunki należą się innym znawcom.** Skoro wysoki trybunał tak pochopnie udaje się na naradę, **ażeby mnie skarcić, to zarazem proszę o pouczenie pana prokuratora, bo z nim w tej chwili rozmawiałem, że nie można znawcy podchwytywać na kropce, czy przecinku, ale, że skoro mu się zadaje pytanie, to trzeba mu pozwolić spokojnie skończyć.**

Przew. (do inż. Szymczyka). — Więc niech pan skończy.

Gdzie znaleziono krew?

Inż. Szymczyk: — Ja chciałem wyjaśnić, że kiedyśmy zostali wezwani do stawienia się w Krakowie, była godzina 12,30 i trzeba było spieszyć do pociągu, tak że nie mieliśmy czasu na zabranie jakichś aktów i protokułów od profesora Hirschfelda i nie mieliśmy wczoraj czem się posługiwać. — Otóż chciałem sprostować, że myśmy plamy krwi znaleźli nie na zewnętrznej stronie futra, ale na podszewce.

Przew.:—Przepraszam, panowie mówili o włoskach, a więc o zewnętrznej stronie futra.

Prok. dr. Szupuła:—Dzisiejsze orzeczenie panów jest zupełnie różne od wczorajszego. Toparere jest **o 100 procent inne,** niż wygłoszone wczoraj.

Adw. dr. Axer: — Nie można tego mówić, że parere różni się o 100 procent, bo parere jest to orzeczenie, a tu widzimy różnicę tylko w **jednym szczególe.**

Przew.: — Ja muszę jednakowoż stwierdzić, że panowie mówili wczoraj że znaleźli krew na włoskach futra, a nie na podszewce.

Inż. Szymczyk:—Pytano mnie wczoraj, **na ilu włoskach znaleźliśmy krew.** Uchylałem się od udzielenia odpowiedzi na to pytanie.

Przew. — Pan się nie uchylił, pan przecież odpowiedział.

„Podchwytliwe" pytanie

Inż. Szymczyk. — Ale uchylałem się bo zadano mi podchwytliwe pytanie, czy badaliśmy **włosek po włosku, całe futro.** To było przecież niemożliwe i postawienie takiego pytania muszę uważać za podchwytliwe. Powiedziałem, że znaleźliśmy krew na 4 czy 5-ciu włoskach, ale to była omyłka w definicji, przyczem nie mieliśmy żadnej pomocy z zapisek.

Prok. dr. Szypuła. — Czy więc panowie znaleźli krew na **zewnętrznej** stronie futra?

Inż. Szymczyk. — Myśmy znaleźli krew na **wewnętrznej stronie futra,** a nie na zewnętrznej.

Przew. — Ale pan przecież wyraźnie mówił o włoskach?

Inż. Szymczyk. — Ja miałem na myśli **włókna podszewki.** To była omyłka o włoskach i to właśnie prostuję. Na zewnętrznej stronie futra było może ze 30 plam, ale to nie były plamy krwi. Krew ludzką znaleźliśmy tylko na podszewce.

Przew. — Więc panowie cofają oświadczenie, że krew znaleziono na zewnętrznej stronie futra?

Inż. Szymczyk. — Tak.

Adw. Woźniakowski. — Jaki udział brał w badaniach dr. Żmigród?

Inż. Szymczyk. — Był przy badaniach obecny, tak samo przy wszystkich naszych badaniach był prof. Hirschfeld.

Po zanotowaniu tej odpowiedzi, przewodnicz. zarządza półgodzinną przerwę.

Adwokat Axer skazany na 300 zł. grzywny

za obrazę prof. Olbrychta

Przerwa przeciąga się. Wtajemniczeni opowiadają, że coś się szykuje. Tymczasem na salę wkracza prezes sądu apelacyjnego w Krakowie, dr. Parelewicz w towarzystwie przybyłego specjalnie z Warszawy szefa nadzoru prokuratury w ministerstwie sprawiedliwości, p. Krychowskiego, którzy zajmują miejsce na sali.

Przerwa trwa.

W gabinecie trybunału toczy się jakaś narada. Atmosfera znów się podnosi. I rzeczywiście tuż po wznowieniu rozprawy nieoczekiwanie pęka bomba. Rozpoczynają się najgorętsze i najbardziej burzliwe dni wielkiego procesu.

Przewodniczący ogłasza postanowienie Trybunału. **Trybunał stwierdza, że w dniu wczorajszym obrona wniosła zarzuty przeciwko prof. Olbrychtowi. Dr. Axer przekroczył granice, pomawiając prof. Olbrychta o rozmyślną stronniczość.**

Tymczasem Trybunał stwierdza, że prof. Olbrycht zażywa powszechnego uznania i jego sława uczonego wykracza poza granice Polski.

Trybunał uznał wobec tego, że niema podstaw do zarzutu stronniczości.

Uważa to za obrazę prof. Olbrychta **i skazuje dr. Axera na grzywnę w wysokości 300 zł.**

Adw. Woźniakowski: — Trybunał skazał kolegę Axera, tymczasem p. przewodniczący niejednokrotnie strofował stenografa za to, że pisze tylko urywki zdań. Nigdy w toku całego przemówienia kolegi Axera nie było użyte słowo „stronniczość" tylko subjektywizm. Proszę o uchwałę Trybunału.

Trybunał udaje się na naradę i po 10-iu minutach przewodniczący ogłasza: Trybunał stwierdza, że **aczkolwiek słowo „stronniczość" nie padło w przemówieniu d-ra Axera, ale ze słów jego jasno to wynikało, wobec czego utrzymuje swoją uchwałę.**

Adw. Ettinger: — W imieniu kolegi Woźniakowskiego i własnem mam zaszczyt wyjaśnić, że kol. Axer postawił tylko zarzut podmiotowości i zarzut ten postawiony został nie w jego własnem imieniu, lecz w porozumieniu z kol. Woźniakowskim i ze mną.

Adw. Woźniakowski: — Ja proszę o reasumcję tej uchwały. Obronie wolno według art. 343 oświadczać się odnośnie orzeczeń biegłych. Przez to postanowienie Trybunału odbiera się nam

prawo oświadczania się o zeznaniach znawców. Jeżeli biegły będzie nietykalny, ustanie możność obrony.

Z ust prokuratora lwowskiego i tu krakowskiego padły drastyczniejsze słowa pod adresem biegłych lwowskich bez żadnego skutku. *Jeżeli prof. Olbrycht będzie skrępowany karami grzywny, to również nie będzie tak śmiało mówił. Nam się nie daje możności obrony i możności całkowitego wyjaśnienia sprawy, a przecież 6 tygodni już tu siedzimy, by tej oskarżonej nie stała się krzywda i do czego wreszcie dochodzimy? Prosimy o reasumcję uchwały.*

Trybunał udaje się na naradę, która trwa 20 minut. Po powrocie na salę przewodniczący ogłasza: Trybunał postanawia odmówić wnioskowi obrony o reasumcję, albowiem Trybunał nie znajduje do tego podstaw. Trybunał uznaje prawo obrony do atakowania biegłych za niezaprzeczalne, ale to atakowanie powinno być rzeczowe i uzasadnione. Dlatego utrzymuje swoją uchwałę w mocy.

Sąd odrzuca wniosek obrony

o reasumcję uchwały skazującej dr. Axera

Adw. Axer: Wysoki Trybunale, w porozumieniu i za zgodą reszty obrony MAM ZASZCZYT ZŁOŻYĆ WNIOSEK O PRZERWANIE ROZPRAWY I ODDANIE JEJ INNEJ KADENCJI PRZYSIĘGŁYCH.

Wniosek ten motywuję uchwałą, którą Wysoki Trybunał przedtem ogłosił. Nie wchodząc w kwestję słuszności, czy niesłuszności ukarania dyscyplinarnego żałuję, że jeden z kolegów prosił o reasumcję bez porozumienia się ze mną.

Uważam, że Wysoki Trybunał ma prawo do tego.

Te rzeczy, Wysoki Trybunale, są obojętne. Nie są jednak obojętne motywy. Wczoraj, korzystając z mojego prawa, o którem Wysoki Trybunał twierdzi, że jest niezaprzeczalne, **zaatakowałem opinję biegłego i mam zamiar, gdyby rozprawa dojrzała do końca, jeszcze raz tę opinję zaatakować, jako nastawioną na niekorzyść oskarżonej. Czy ten akt jest słuszny czy nie, czy ekspertyza jest objektywna czy podyktowana subjektywizmem i niekorzystnem nastawieniem dla oskarżonej, jest to rzeczą tylko tego, kto będzie orzekał o winie.**

(Dalszy ciąg na str. 3-iej).

Proces Gorgonowej (Dokończenie)

W tym wypadku o winie orzeka nie Wysoki Trybunał, nie sąd korony, lecz sędziowie przysięgli. Art. 438 ustawy, mającej w tym wypadku zastosowanie, mówi, że przewodniczący nie ujawnia swego zdania o winie oskarżonego ani w sali narad przysięgłych, ani gdzieindziej przed ogłoszeniem werdyktu.

Przewodniczący nie może oceniać poszczególnych dowodów. Tymczasem Wysoki Trybunał ocenił już dowód, jakim jest opinja biegłego.

Wysoki Trybunał — przepraszam za moje słowa, ale nie widzę w tem nic ubliżającego, przekroczył poza przepisy tego artykułu.

Dokonał tego wykroczenia, ponieważ przytoczył dowód z ekspertyzy biegłego i gdyby Wysoki Trybunał reasumował poprzednią uchwałę, to co się już stało, to się nie odstanie.

Trybunał w swoich słowach gloryfikował biegłego, mówiąc o nim, jako o mężu uczonym tak wielkiej wagi, że nie można kwestjonować jego opinji. To jest subioza, a subioza dlatego, że podaje w ten sposób przysięgłym do zrozumienia, że to, co powiedział prof. Olbrycht jest święte.

To wynika jasno dla każdego człowieka.

W tym wypadku, gdyby panowie przysięgli sądzili tu kwestję winy, byliby już pod pewnem nastawieniem Trybunału, że ten dowód jest zupełnie objektywny. **Uważam, że to sprzeciwia się art. 438, a tem samem roli wysokiego trybunału i dlatego** PODTRZYMUJĘ SWÓJ WNIOSEK O PRZERWANIE ROZPRAWY I PRZEKAZANIE JEJ NOWEJ KADENCJI PRZYSIĘGŁYCH.

Wysoki Trybunale, podstawą i zasadą sądów przysięgłych jest, że tylko i wyłącznie przysięgli sądzą o sile dowodów i nikt inny w tych sprawach głosu zabierać nie może i nie powinien.

To jest zasada sądów przysięgłych, która powinna stanowczo być utrzymana.

Dlatego uważam, że uchwała Wysokiego Trybunału, zawierająca opinję o biegłym, jest niesłuszna.

Cała opozycja p. prokuratora mieści się poza ustawą. **To, co powiedział kol. Axer jest, niestety, powiadam niestety — bardzo słuszne. Dlatego niestety, ponieważ dla każdego z nas odroczenie tej rozprawy po kilku tygodniach jest rzeczą bardzo ciężką.** Jeszcze raz stwierdzam, że opinja p. biegłego prof. Olbrychta posiada ciężar bardzo duży i odgrywa bardzo wielką rolę. Dlatego w uznaniu tego sądu, mając na względzie powagę, jaką ten sąd się cieszy, jest to tem niebezpieczniejsze, gdyż wartość tego, co powiedział prof. Olbrycht, sąd oceni.

Ja sądzę, że to nie może budzić żadnych wątpliwości i dlatego uważam, że wniosek dr. Axera jest w zupełności uzasadniony.

Adw. dr. Woźniakowski: — Pan prokurator powiedział, że wszystko, co się dzieje na sali sądowej, jest ścisłe i faktyczne. Tymczasem tak się dzieje nie zawsze, bo gdyby się tak działo, to Sąd Najwyższy nie uchyliłby wyroku sądu lwowskiego. Jest rzeczą zrozumiałą, że przewodniczący Trybunału nie może wypowiadać swego zdania w sądzie przysięgłych.

Stwierdzam, że uchwała Trybunału była gloryfikowaniem prof. Olbrychta, co przekracza kompetencje Trybunału. Z tego względu zgóry zasugerowało się sędziom przysięgłym, że to, co on powiedział jest święte. Dlatego PODTRZYMUJĘ WNIOSEK O ODROCZENIE ROZPRAWY.

Oświadczenie prokuratora

Zabiera głos wiceprokurator dr. Szypuła: Proszę Wysokiego Trybunału. Na wniosek obrony oświadczam się w sposób następujący: Obrońca w swem przemówieniu powiedział, że dąży do przerwania względnie do odroczenia rozprawy i z tego względu sprzeciwia się dalszemu prowadzeniu rozprawy w tej kandencji, ponieważ p. prezes w postanowieniu całego Trybunału wypowiedział pewne zdanie, któreby w ocenie sprawy mogło wzbudzić niejakie wątpliwości przeciwko, względnie za oskarżoną.

W tym względzie sprecyzuję swoje uzasadnienie, cytując rozdz. 5 art. 438, który powiada o obecności p. przewodniczącego w sali narad sędziów przysięgłych.

Ten rozdział procedury karnej nie może znaleźć zastosowania w tym względzie, gdyż przewodniczący, jako gospodarz rozprawy, korzysta ze swych praw i nałożył postanowieniem grzywnę na jednego z obrońców za niestosowne zachowanie się wobec jednego z biegłych.

My sprzeciwiamy się odroczeniu rozprawy. Proszę Wysokiego Trybunału, padły na tej sali słowa obawy o utrzymanie ścisłości w prowadzeniu rozprawy. Wszystko tu jest ścisłe. wszyscy dążymy do wykrycia prawdy materjalnej, wszyscy opieramy się na ścisłych faktach, bo tylko ścisłe wnioski prowadzą do wykrycia prawdy. Nie moją rzeczą jestt wierdzić, że na atak obrony należało odpowiedzieć conajmniej upomnieniem. My ze strony oskarżycieli nie widzimy żadnego powodu, aby po tylu tygodniach żmudnej i ciężkiej pracy przerywać rozprawę.

Adwokat Ettinger o roli sądów przysięgłych

Adw. Ettinger: — Sądzę, że to, co powiedział p. prokurator, jest od początku do końca obojętne, albowiem dla nas prawników, nie może i nie powinno tu być żadnych wątpliwości.

Sąd odrzuca wniosek o przerwanie rozprawy

Trybunał udaje się na naradę, która trwa pół godziny. Przewodniczący ogłasza postanowienie:

TRYBUNAŁ UCHYLA WNIOSEK OBRONY O PRZERWANIE ROZPRAWY.

Trybunał jest daleki od wyrażenia opinji o orzeczeniu biegłego.

Przewodniczący oświadcza, iż Trybunał przystępuje do dalszej rozprawy i prosi p. prof. Olbrychta o opinję odnośnie plam krwi.

Adw. Ettinger: Rozumiałem, że pan przewodniczący postawił pytanie prof. Olbrychtowi o krwi na dowodach rzeczowych. **Tymczasem przypomnę, że Trybunał wezwał wczoraj biegłego prof. Hirschfelda, bodaj czy nie największego dzisiaj znawcę na świecie.**

Proszę wobec tego o odroczenie badania prof. Olbrychta aż do przyjazdu tego par excellence znawcy w tej materji.

Proszę również o wezwanie dyrektora państwowego zakładu higjeny w Warszawie, d-ra Zmigroda, który przeprowadzał badania razem z inż. Szymczykiem i Lewandowskim.

Prok. dr. Szypuła: Tyle się tu na tej sali mówiło o objektywizmie, wobec czego uważam że obrona nie powinna zgóry mówić o tych wysokich kwalifikacjach prof. Hirschfelda, jak „największy znawca na świecie".

Adw. Ettinger (śmieje się) Cofam wszystko, co powiedziałem o prof. Hirschfeldzie, jak chce p. prokurator. Powien inaczej: jest to ten prof. Hirschfeld, którego wszyscy dobrze znamy.

Przew. — Ja myślę, że może w takim razie p. prof. Olbrycht wypowie się tylko co do sposobu badania krwi, a nie co do grup.

Adw. Ettinger: P. prof. Hirschfeld też się musi wypowiedzieć, jak były prowadzone badania, czy dobrze, czy źle.

Przew. — W takim razie wydaje mi się, że będą musieli być również obecni przy tem biegli lwowscy.

Adw. dr. Woźniakowski.

Adw. dr. Axer opuszcza ostentacyjnie salę, gdy prof. Olbrycht chce do niego przemówić

Adw. dr. Woźniakowsski: — Postawię tę sprawę na płaszczyźnie prawnej. Art. 137 procedury karnej mówi, że jeżeli orzeczenie biegłych jest niejasne, to wzywa się drugiego biegłego. Natomiast art. 138 mówi, że zamiast wzywania biegłych lub obok można zasięgnąć opinji odpowiedniego urzędu lub zakładu. *Praf. Hirschfeld i dr. Żmigrod reprezentują zakład, powołany do życia przez ministerstwo sprawiedliwości i ministerstwo spraw wewnętrznych. Uważam, że ich opinja jest wystarczająca i że biegli lwowscy nie będą już nam potrzebni.*

Przew.: — Proszę o skonkretyzowanie wniosku.

Adw. dr. Axer: — Ja skonkretyzuję. Dawniej. Bardzo dawno temu, kiedy się powołało do sądu biegłego, brało się jednego lekarza, który z takiem samem powodzeniem mówił o zębach, jak i o brzuchu czy innych częściach ciała. — *Później ustawa przyszła do przekonania, że do każdej rzeczy trzeba powołać specjalistę: do krwi bierze się chemika, do obdukcji lekarza, do badania włosów innych znawców itd. Tymczasem p. prof. Olbrycht jest takim uniwersalnym znawcą, że mówi o wszystkiem. Ale jeżeli chodzi o ślady krwi, to tu ma do powiedzenia chemja, a p. prof. Olbrycht nie jest chemikiem i dlatego sprzeciwiam się przesłuchaniu prof. Olbrychta o plamach krwi. Gdyby jednak Trybunał uznał za konieczne słuchanie prof. Olbrychta, to niech p. prof. Olbrycht mówi, ale tylko przy prof. Hirschfeldzie.*

W tym momencie wstaje dr. Opieński (biegły lwowski) i chce coś powiedzieć.

Przewodniczący zirytowany: — Niech pan siada, pan nie ma głosu.

Prok. dr. Szypuła: — Pan obrońca nie ma racji. Prof. Olbrycht również jest znawcą od badania krwi i wiem, że robił próbę z plamami krwi w tych dowodach rzeczowych. Co się tyczy biegłych lwowskich, nie upieramy się przy tem, aby byli obecni przy dalszym ciągu rozprawy.

Adw. dr. Axer: — Dowiedzieliśmy się nowej rzeczy: obrona jest równorzędna z oskarżeniem, a nam nic nie wiadomo, że prof. dr. Olbrycht robił jakieś próby z krwią, podczas gdy p. prokurator o tem wie. Jeżeli jednak rzeczywiście robił próby, to wniosek o jego nieprzesłuchanie cofam.

Prof. Olbrycht: — Chcę udzielić wyjaśnień p. Axerowi.

Dr. Axer: — O, ja od pana prof. Olbrychta nic więcej słuchać nie chcę. (Podnosi się i wychodzi z sali). Na sali **głośny śmiech. Przewodniczący ucisza obecnych.**

Prof. Olbrycht wyjaśnia, że robił próby z krwią, poczem przewodniczący odracza rozprawę do wtorku, dnia 18 b. m. godz. 10 rano.

Mrozy w Rumunji
W Bukareszcie pada śnieg

Bukareszt, 13 kwietnia.

(t) W Rumunji nastąpił gwałtowny spadek temperatury, połączony z obfitemi opadami śnieżnemi. W Mołdawji i Bukowinie, temperatura dochodzi do 8 stopni Celzjusza.

Wykrycie światowej centrali handlu narkotykami

Konstantynopol, 13 kwietnia.

(t) Policja turecka po długiej akcji, zdołała wpaść na trop centrali światowej handlu narkotykami. Przeprowadzone liczne rewizje dały rewelacyjne wyniki, albowiem wykryto 4 fabryki, które były w stanie produkować miesięcznie tonnę heroiny.

Ogółem policja aresztowała 100 osób W tem pewnego agenta brytyjskiego, właściciela hotelu oraz znaną artystkę grecką. Centrala ta rozporządzała szeregiem środków transportowych, m. in. miała do swej dyspozycji samoloty i okręty. — Pozatem zostało stwierdzone, że wielki transport narkotyków został wysłany na granicę turecko-bułgarską.

Wykrycie tej centrali wywołało wielką sensację. — Spodziewane są dalsze aresztowania. Policja turecka działa w danym wypadku w porozumieniu z policją egipską.

Hallo! Tu radjo!..

PIĄTEK, 14 kwietnia 1933 r.

WARSZAWA.

11.40 Przegląd Prasy. 11.50 Kom. meteor. 11.57 Sygnał czasu. 12.05 Program na dzień bieżący. 12.10 Płyty gramof. 13.20 Kom. P. I. M. 15.25 Chwilka lotnicza. 15.30. Chwilka morska. 15.35. Odczyt. 15.50. Płyty gramofonowe. 16.45. „Przegląd wydawnictw perjodycznych". 17.00. Muzyka religijna. 17.55. Program na dzień następny. 18.00—19.00. Koncert z Poznania. 19.00 Rozmaitości. 19.20. Przegląd prasy rolniczej. 19.30. Feljeton 19.45. Prasowy Dziennik Radj. 20.00. Słuchowisko. 21.30. Wiadomości sportowe. 21.35. Dodatek do Prasowego Dz. Radj. 21.40 Koncert religijny. Wyk.: Chór mieszany Kościoła Św. Krzyża w Warszawie. 22.55—23.00 Kom. met. Gł. Wojsk. St. Meteor.

KRAKÓW.

11.40 Przegląd Prasy. 11.57 Sygnał czasu. 12.10 Koncert z płyt. 13.20 Kom. meteor. z Warszawy. 15.25—15.50. Transmisje z Warszawy. 15.50. Koncert z płyt. 16.45. Odczyt. 17.00. Siedem słów Chrystusa na krzyżu" — suita pasyjna. 18.00—19.00 Transm. z Poznania. 19.00. „Przegląd polityki zagranicznej". 19.15. Rozmaitości. 19.30—23.00. Transmisje z Warszawy.

POZNAŃ.

11.40 Przegląd prasy. 12.58 Sygnał czasu. 13.05 Koncert z płyt. 14.00 Giełda pien. 14.15. Komunikat gospod. roln. 17.00. Odczyt. 17.15. „Jawnogrzesznica" (Rozważania Wielkopostne Br. Cezarego). 17.30 Audycja wokalna 18.00. Koncert religijny. 19.00. Nadprogram z ilustr. muz. 19.28. Sygnał czasu. 19.30—21.30. Transmisje z Warszawy. 21.30. Program teatrów poznańskich. 21.35—22.55. Transmisje z Warszawy. 22.55—23.10. Sygnał czasu.

KATOWICE.

11.40 Przegląd prasy. 11.57 Sygnał czasu 12.10. Koncert z płyt. 13.20. Komunikat meteor. z Warszawy. 15.25—15.50. Transmisje z Warszawy 15.50. Bajeczki Cioci Heli dla dzieci. 16.05. Intermezzo muzyczne. 16.45—17.55. Transmisje z Warszawy. 17.55. Program na dzień następny. 18.00. Koncert z Poznania. 19.00. Odczyt. 19.15. Rozmaitości. 19.25. Komunikaty sportowe. 19.30—23.00 Transmisje z Warszawy. 23.00. Skrzynka pocztowa w języku francuskim.

WILNO.

11.40—13.25 Transmisje z Warszawy i Krakowa 14.40. Program dzienny. 14.45. Muzyka religijna (płyty). 15.15. Transmisje z Warszawy. 15.25. Kom. LOPP. 15.35. Transmisje z Warszawy. 15.50. Arcydzieła wokalnej muzyki religijnej 16.40. „Mała skrzyneczka" — listy dzieci omówi Ciocia Hala. 17.00. Retransmisje. 17.55. Program na sobotę. 18.00. Transm. z Poznania. 18.40. Ze spraw litewskich 18.55. Rozmaitości. 19.00. Odczyt. 19.20. „Przegląd prasy roln". 19.30.—23.00 Transmisje z Warszawy.

LWÓW.

11.40. Przegląd prasy. 11.57. Sygnał czasu. 12.10. Muzyka z płyt 13.20. Kom. z Warszawy. 15.25. Lwowska chwilka morska. 15.35. Odczyt z Warszawy. 15.50. Muzyka z płyt. 16.45. — Skrzynka pocztowa dla dzieci w opr Cioci Ady. 17.00. Utwory religijne w wyk. chóru cerkwi Wołoskiej. 17.55. Program na dzień następny. 18.00. Koncert z Poznania. 19.00. Odczyt. 19.15. Rozmaitości. 19.30—23.00. Transmisje z Warszawy.

Uroda kobieca i... wilgoć

Piękność uzależniona jest od warunków atmosferycznych

(x) W konkursie na najładniejszą płeć, zwyciężyła angielka. *Angielki bowiem mają najładniejszą cerę, świeżą, z ładnemi rumieńcami i najbardziej błyszczące oczy.*

Ta piękna cera nie jest jednak rezultatem specjalnej konserwacji i pielęgnacji. Poprostu sam klimat sprzyja zachowaniu ładnej i świeżej cery.

Wieczna wilgoć, którą jest nasycone powietrze, działa lepiej, niż najbardziej wyszukane środki kosmetyczne. Zauważono nawet, że im wilgotniejsza jest okolica i im bardziej bogata w opady atmosferyczne, tem płeć kobiet jest świeższa i ładniejsza.

W Devonshire, gdzie prawie stale mży drobny deszczyk, piękne kobiety nie należą do rzadkości. Również i irlandki znane są ze swej zdrowej cery i ładnych rumieńców. Również i tam wilgoć powietrza przychodzi w sukurs urodzie kobiecej.

W klimacie wilgotnym objaw starzenia się cery i nadejścia zmarszczek przychodzi znacznie później, aniżeli w krajach o klimacie suchym. W krajach południowych, pod palącemi promieniami słońca, kobiety szybko tracą urodę i często już w wieku dziewczęcym mają zmarszczki i zniszczoną cerę.

Słońce i suchość powietrza wyniszczają cerę i odbierają jej elastyczność. Zauważono również, że kobiety uprawiające sport pływacki mają najczęściej ładną cerę. Woda, w której często przebywają, wpływa dodatnio na płeć. Kobiety w krajach północnych zachowują przez dłuższy czas świeżą cerę i młodość, podczas, gdy kobiety okolic południowych szybko się starzeją.

Na Łódź i okolice

Na ekranach ukaże się wkrótce nowy film dżunglowy p. t. *„Czy Darwin miał rację?"*

W filmie tym reżyser ukaże wszystkie niemal gatunki małp, zamieszkałe w Afryce. W ekspedycji między innymi bierze również udział znany aktor Antonio Moreno.

#

Prasa amerykańska podaje sensacyjną wiadomość, że Paweł Bern, mąż słynnej artystki filmowej Joanny Harlow, nie umarł śmiercią naturalną, lecz *został zamordowany.* Hipotezę tę potwierdzają lekarze, którzy dokonali sekcji zwłok.



Trochę humoru

Piotruś zamęcza ojca pytaniami. Wczoraj naprzykład zwraca się doń:

— Tatusiu, co to znaczy „jarosz"?..

— „Jarosz" to taki człowiek, który nie je zupełnie mięsa... — odparł ojciec.

— Więc cóż on je?

— Owoce, jarzyny... Wogóle — roślinny pokarm.

— Aha... A co to są rośliny mięsożerne?

— Są to takie rośliny, które żywią się miesem...

— A jeżeli jarosz zje roślinę mięsożerną, to co wtedy?.. Jest jaroszem, czy nie?..

#

Dwie sąsiadki sprzeczają się na schodach:

— Ja tam żebrakom nie daję ani grosza!.. Jałmużnę daję tylko biednym!.. — wołała jedna z nich.

— Dobrze — odpowiada druga — a jak pani właściwie odróżnia zawodowego żebraka od biednego?..

— Jak .. To bardzo łatwo!... Biedny jest za dumny na to, aby brać jałmużnę!

#

Noc. Na głuchej, ciemnej ulicy opryszek napada na spóźnionego przechodnia. Grożąc mu rewolwerem, woła:

— Jazda!.. Dawaj pieniądze!..

Przechodzień drżącą ręką sięga do kieszeni.

— Jazda! — nagli go bandyta. — Czemu się gapisz na mnie jak osioł?.. Prędzej!...

Przechodzień odpina zwolna palto.

— No! — krzyczy znowu rzezimieszek. — Ruszaj się do stu choler!

Na to przechodzień marszczy brwi i pyta oburzonym głosem:

— Przepraszam, właściwie jakim prawem pan na mnie krzyczy, co?...

„Pozwólcie nam żyć!.." 26

Powieść sensacyjno-społeczna.

STRESZCZENIE POCZĄTKU POWIEŚCI.

Halina Rajecka, bezrobotna stenotypistka, pozbawiona środków do życia, postanowiła z rozpaczy utopić się.

Przeszkodził jej w tem szofer Paweł, u którego znalazła chwilowy przytułek.

Gdy następnego dnia rano, Halina wychodzi na ulicę, zostaje aresztowana. Ale doktór Jeliński stwierdza, iż doniesienie było fałszywe.

Halina zostaje zwolniona. Udaje się na poszukiwanie Pawła, lecz nadaremnie.

A tymczasem Paweł porzuca szoferkę i za namową przyjaciela zostaje bokserem.

Wkrótce Paweł zwycięża słynnego boksera i zdobywa sławę.

Halina tymczasem przyjmuje posadę wychowawczyni 4-letniej hrabianki Reni Zbaraskiej.

W pałacu hr. Zbaraskich mieszka dumna hr. Sławucka, która zachowuje się wobec Haliny wrogo.

Do pałacu przybywa z zagranicy hrabia Zbigniew Zbaraski. Młody Zbigniew spędził z hr. Sławucką lato na plaży w Dinara, z którego to pobytu pozostały wspomnienia jej gorących pocałunków.

Zdawali sobie z tego jasno sprawę, nie umieli się jednak zdecydować, jak ma wyglądać konsekwencja tej szalonej godziny: czy uważać ją za przelotny kaprys zmysłów i pijanej chwili, czy za preludjum miłości i poważnego stosunku.

Minął tydzień, młoda para rozjechała się, a oni w dalszym ciągu trwali w niezdecydowaniu.

Lecz teraz, spotkawszy się znowu tu, w Dembiankach, przeczuwali, że będą sobie musieli odpowiedzieć na zagadkę, której nie mogli rozwiązać tam, nad błękitnym brzegiem Atlantyku.

Mimowoli myślał o tem Zbigniew, kładąc się do snu. Nocą zaś przyśniła mu się złota plaża Dinard i bawiąca się bryzgami słonej wody, Izabella.

...Tak, tylko że miała ona twarz dziewczyny, którą widział wczoraj kąpiącą się w jeziorze parkowym w Dembiankach.

ROZDZIAŁ 16.

Polowanie.

W skład majątków hrabiego Zbaraskiego, prócz wielu folwarków, wchodziły również olbrzymie obszary leśne, ciągnące się zieloną ławą ku Wołyńskiemu Polesiu. Stary magnat otaczał je pieczołowitą opieką. Dumny był, że należą one do najlepiej zagospodarowanych majątków leśnych w całej Polsce.

W gęstwi młodych sosen, prastarych dębów i buków, gnieździły się chmary przeróżnego ptactwa i żerowały stada zwierząt: saren, lisów, zająców i arystokracji borów: wilków i dzików...

Przedewszystkiem te ostatnie rozmnożyły się ogromnie tak, że niejednokrotnie dawały się we znaki okolicznej ludności.

I teraz, w połowie sierpnia, nie mogąc się jeszcze doczekać świeżej buczyny i żołędzi, czarną hordą wychodziły nocami ze swych legowisk, ażeby, przedostawszy się w niedalekie pola, ryć kartofliska i delektować się smakiem ziemniaków.

Okoliczni chłopi, rusini, spędzali całe noce na pilnowaniu swych pól, ogniami i hałasem odpędzając intruzów. Lecz ponieważ i to pomagało niewiele, wysłali do pałacu w Dembiankach delegację z prośbą o pomoc.

Moment ten zbiegł się z powrotem Zbigniewa z Paryża i stary hrabia, który pragnął uczcić przyjazd jedynego obecnie syna, postanowił urządzić wielką obławę na dziki.

Zwoławszy sztab swych leśniczych i gajowych, ogłosił mobilizację całego sąsiedztwa i co najznamienitszych myśliwych z całej okolicy.

Szesnasty sierpień stał się wielkim ewenementem towarzyskim dla całego Wołynia.

Już dwa dni przedtem poczęły zjeżdżać bryczki, powozy i auta, przywożąc tłumy gości. Aczkolwiek bowiem wielu z arystokracji bawiło w tym czasie zagranicą, wszyscy inni, którzy zostali w kraju gromadnie stawili się na zaproszenie ogólnie szanowanego Zbaraskiego.

To też rojno i gwarno było w starym pałacu, który za dnia rozbrzmiewał gwarem rozbawionych gości, a wieczorem gorzał iluminacją wszystkich okien.

Szesnastego, bardzo wcześnie rano, częściowo wierzchem, a częściowo na wielkich drabiniastych wozach, ruszyło towarzystwo w lasy, ażeby zająć wy znaczone przez łowczego stanowiska.

Niewiadomo czy przypadek, czy też czyjaś intencja sprawiły, że Zbigniew i Izabella stali w sąsiedztwie.

Wkoło panowała idealna cisza. Tylko gdzieś zdaleka dochodziły z wiatrem bardzo stłumione szczekania — a nieco później ledwie dosłyszalna wrzawa: to widocznie nagonka, pędząc przed sobą płochliwego zwierza, musiała ruszyć naprzód.

Piękna pani, oparta o pień rozłożystego dębu, spoglądała roztargnionemi oczyma w las.

Zbigniew — lekkomyślny strzelec — obliczając, że dopiero co ruszona zwierzyna nie tak prędko dojdzie do linji strzałów, rozciągnął się leniwie na pachnącej macierzanką i wrzosem trawie, ogarniając spojrzeniem zgrabną postać kuzynki.

Nic dziwnego: Izabella była zjawiskiem naprawdę posągowem, a zielone tło lasu jeszcze więcej podnosiło marmurową bladość jej twarzy i heban czarnych, rozwianych nieco, włosów.

Świetnie skrojona amazonka uwypuklała jeszcze nieskazitelny zarys jej bioder i śmiałych, wysoko osadzonych piersi.

Bił od niej spokój i niemal królewski majestat.

Tak oparta o pień drzewa, przypominała zmodernizowaną boginię łowów, dziewiczą Djanę — dumną i niedostępną.

A jednak młody Zbaraski wiedział dobrze, ile żartu i namiętności kryje się pod tą chłodną maską dystyngowanej damy.

Jeszcze niemal dotychczas czuł jej gorące pocałunki i ostre ukąszenie jej zębów.

Błękitność wspomnień przysłoniła mu oczy...

Tymczasem Sławucka — jakgdyby wyczuwszy intuicją co się dzieje w duszy jej towarzysza — siadła obok niego na murawie.

Ramiona ich zetknęły się, a potem oczy.

Zbigniew rozejrzał się dokoła, a widząc, że wkoło niema nikogo, szybkim ruchem przywarł wargami do ponętnych warg hrabianki...

Izabella krótką pieszczotą ust odwzajemniła się na jego pocałunek, lecz natychmiast potem wyrwała się gwałtownie z objęć młodzieńca i zawołała:

— Tylko mój Zbigniewie bez żartów! Przyszliśmy tu na polowanie, a nie na amory... A zresztą nie lubię się całować!...

Zbaraski zmrużył oczy.

— A tam w Dinar?...

Izabella zciągnęła pół gniewem, a pół żartem brwi.

— Myślałam — powiedziała — że zapomniałeś już o tej mojej chwili słabości, która prawdopodobnie skompromitowała mnie na zawsze w twoich oczach... Ale wierzaj mi, że winien był przedewszystkiem nastrój chwili: dancing, taniec, wino, samotny taras...

Urwała. Powąchała zerwaną z ziemi macierzankę — i dokończyła nie patrząc mu w oczy.

— ...I to, że cię tak bardzo lubię!...

Jej nagłe wyznanie zaskoczyło Zbigniewa, wprawdzie hrabianka nie określiła dokładnie, czy lubi go jako miłego towarzysza zabaw, jako dalekiego krewniaka, czy też jako mężczyznę — niemniej w brzmieniu jej słów wyczuł, że to słowo „lubię" ma daleko idące znaczenie.

Dlatego, zerwawszy się z miejsca, chwycił jej pachnącą perfumami Coty'ego rączkę w swoją dłoń i złożywszy na niej pełen wdzięczności i galanterji pocałunek wyjąkał:

— Wierzaj mi, że i ja również... lubię... dzo cię lubię...

Odgłosy nagonki stawały się coraz bliższe. Ujadanie psów coraz zacieklejsze.

(Dalszy ciąg jutro).

CYRKÓWKA

13) SENSACYJNA POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA.

Napisał JAN BILEWICZ.

STRZESZCZENIE POCZĄTKU POWIEŚCI.

Ela Robertson, piękna woltyżerka i Rex słynny akrobata, przygotowują się w wozie cyrkowym do występu. Oboje są ogromnie szczęśliwi, gdyż jutro ma się odbyć ich ślub.

W pięknej woltyżerce kocha się skrycie klown Friko oraz pewien stały bywalec cyrku, którego nazywają „młodzieńcem ze szramą".

Po występie Eli, na arenę wpadł lekkim, sprężystym krokiem Rex. Akrobata zawisł na kotwicy pod kopułą cyrku.

Rex spada nagle z trapezu wśród ogólnego przerażenia.

Zabierają go do szpitala, gdzie akrobata traci obydwie ręce...

Młodzieniec „ze szramą" syn magnata śląskiego, Edmund Staniecki, odwiedza z Elą rannego akrobatę w szpitalu, gdzie woltyżerka przekonywuje go o swej miłości.

Po kilku tygodniach Rex podniósł się z łóżka

Friko nasuwa mu podejrzenie, że nie był to nieszczęśliwy wypadek, lecz uplanowana zbrodnia. Nieszczęsny akrobata przypomina sobie, że owego fatalnego wieczoru przy linie stał Jonny, który raz już był karany za kradzież.

Po kilku tygodniach Rex wrócił do cyrku. Czuł się jednak źle wśród kolegów. Miał wrażenie, że jest niepotrzebny.

Ela ogromnie cierpiała z powodu ułomności jej ukochanego, ale panowała nad sobą jak mogła, by Rex nic nie poznał ani z jej twarzy, ani z jej słów i czynów. Kochała go może więcej niż przedtem, ale czuła jednocześnie nieprzezwyciężony wstręt, gdy próbował się tulić do niej, chcąc ją objąć nazbyt krótkiemi pustemi rękawami...

Rex sam nie miał śmiałości wszcząć rozmowy w sprawie ślubu, przeto Ela go wyręczyła i wyznaczyła nowy termin ich ślubu. Rex był ogromnie uradowany.

Staniecki namawia ją, by zrezygnowała z Rexa, lecz Ela nie chce o tem słyszeć.

Tymczasem do Stanieckiego zwróciła się dawna jego przyjaciółka, Rega Szybska, córka bogatego przemysłowca. Czyni ona mu wyrzuty, że nawiązuje znajomości z „cyrkówką".

Rex sam rezygnuje z poślubienia Eli i za namową Stanieckiego cichaczem wymyka się z cyrku. Staniecki miał mu zapewnić posadę, o czem nikt nie wie.

Po ucieczce Rexa Staniecki namawia Elę, aby opuściła cyrk.

Ela po długich namowach przenosi się z cyrku do pałacu Stanieckiego, gdzie rozpoczyna się dla niej nowe życie.

Ojciec namawia Edmunda, aby zerwał z cyrkówką i ożenił się z Regą Szybską, gdyż to mu jest potrzebne do jego interesów.

Ela czekała cierpliwie, sądząc, że zostanie wkrótce żoną Stanieckiego.

Pewnego wieczoru, gdy siedziała w saloniku z książku na kolanach, lokaj zameldował przybycie jakiejś pani.

Ela kazała ją wprowadzić do salonu.

Była to Rega Szybska, która uprzedziła Elę, że Staniecki z nią się żeni i wygnała ją na poddasze. Edmund po przyjeździe potwierdził tę smutną dla Eli wiadomość.

Ela skomunikowała się z cyrkiem, chcąc doń powrócić.

Tymczasem Staniecki zajęty był innemi sprawami.

Edmund Staniecki należał do komitetu honorowego, urządzającego wielki konkurs piękności na całą Polskę. Na konkursie tym miała być wybrana Królowa Piękności, dla której różne towarzystwa przeznaczyły łączną nagrodę w sumie 50.000 złotych.

Rega Szybska stara się o uzyskanie pierwszej nagrody na konkursie piękności, uliczny fotograf wysyła za pośrednictwem zakładu fotograficznego „Aida" fotografję Eli również na ów konkurs. Zdjęcie to dokonane zostało w czasie, gdy Ela po opuszczeniu pałacu błąkała się po ulicach stolicy.

Walizki swe zawiozła do taniego hotelu.

Tego samego dnia Ela została aresztowana. W komisarjacie dowiaduje się ku swemu wielkiemu przerażeniu, że ubiegłej nocy Edmund Staniecki został zamordowany i znaleziono przy nim jej sztylet.

W pewnej chwili komisarz powiada:

— Aha... Rozumiem... I przyjechaliście do Warszawy.. Cóż dalej?... Czy odrazu zamieszkaliście w pałacyku w Alejach Róż?

— Tak... Odrazu tam... Sądziłam, że Staniecki ożeni się ze mną, w przeciwnym razie nie uciekałabym z nim z cyrku... Początkowo obiecywał mi, że się ze mną ożeni... Ale potem przyszła ta .. jego narzeczona.

— Czy nie wiedziała pani przedtem, że pan Staniecki jest zaręczony z panną Szybską?

— Nie wiedziałam nawet jak się ona nazywa... Po raz pierwszy ujrzałam ją w pałacu... Wypędziła mnie z parterowych apartamentów na poddasze... Potem przyjechał Edmund...

— Czy byliście między sobą na „ty"?

— Tak... Stało się to na wyraźne jego życzenie...

— A czy nie doszło między wami do większego zbliżenia?

Ela opuściła oczy.

— Nie... — odparła szczerze.

— A czy pan Edmund Staniecki nie próbował wziąć pani siłą?...

— Owszem, próbował...

— Obroniła się pani?...

— Tak...

— W jaki sposób?...

— Miałam na wszelki wypadek sztylet pod poduszką...

— Sztylet?... — zdziwił się komisarz otwierając szufladę. — To ten sztylet, prawda?

Ela spojrzała zdziwiona na znajome jej ostrze, spoczywające w ręku komisarza.

— Tak... — odparła drżącym głosem. — To mój sztylet... Skąd go pan ma?...

— Mniejsza z tem... — odparł komisarz, chowając sztylet spowrotem do szuflady. — Proszę opowiadać dalej... Więc obroniła się pani przy pomocy tego sztyletu... Świetnie... Cóż dalej?... Czy pan Edmund nie ponawiał już prób w tym kierunku?

— Owszem... Ale nie udało mu się zdobyć mnie siłą...

— Aha... A cóż pani powiedział, gdy przyjechał?... Czy zmienił się?...

— O, tak... Powiedział mi otwarcie, że zrywa ze mną zupełnie... i... że... żeni się z tamtą...

— Czy kazał pani opuścić pałac?...

— Tak... Wczoraj mi to powiedział...

— Wczoraj?... Kiedy go pani widziała po raz ostatni?

— Przed południem.

— A kiedy pani opuściła pałac?...

— Dziś zrana... Wstałam bardzo wcześnie... Nie chciałam nikogo budzić...

— I wyszła pani z pałacu prawie ukradkiem?...

— Odźwierny otworzył mi drzwi...

— Wiem o tem... Cóż dalej?... Dokąd pani poszła z pałacu?...

— Udałam się na Pragę... Chciałam znleźć najtańszy hotel...

— I znalazła pani?... Tak... Doskonale... A potem co pani robiła przez cały dzień?

— Chodziłam po mieście...

— Dlaczego pani nie odpoczywała w domu?... Musiała pani chyba być zmęczona?

— Tak, ale szukałam cyrku...

— Czy cyrk, w którym pani występowała miał wyjechać na Pragę?

— Tak...

— Skąd pani wiedziała o tem?... Czy były jakieś ogłoszenia?

— Nie... Wiedziałam z listów...

— Aha... Więc utrzymywała pani kontakt z cyrkiem?... Doskonale.... Kto do pani pisał?

— Wszyscy... Klown Friko, dyrektor Guliwer, Ada, Fatty... Wszyscy pisali i bardzo ze mną współczuwali...

— Czy ma pani te listy?...

— Owszem... w hotelu... w walizie...

— Świetnie...

Komisarz zastanawiał się nad czemś przez chwilę, poczem odłożył pióro, zadzwonił, a gdy na progu ukazał się przodownik, rzekł:

— Jedziemy do hotelu...

Przodownik zasalutował i wyszedł.

— Pani pozwoli z nami...—rzekł komisarz.

W drugim pokoju czekali już na nią dwaj policjanci. Oprócz nich wybrał się w drogę przodownik oraz jakiś cywil. Wszyscy wsiedli do wielkiego, otwartego auta.

Ela wymieniła nazwę hotelu i szofer puścił w ruch maszynę.

Przez całą drogę w aucie panowało zupełne milczenie. Komisarz palił papierosa, oglądając obojętnie ulice, przez które przejeżdżali. Wreszcie auto zatrzymało się przed hotelem. Komisarz dał znak policjantom, aby zabrali Elę ze sobą. Woltyżerkę wprowadzono do pocekalni. Policjanci nie spuszczali teraz z niej oka.

Komisarz, przodownik i cywil udali się do pokoju, nad którym wisiał szyldzik z napisem: „Dyrekcja". Łatwo zrozumieć jak wielki popłoch w hotelu wywołało zjawienie się przedstawicieli władz policyjnych.

— Kiedy wprowadziła się tu pani Ela Robertson? — zapytał komisarz, zwracając się do portjera, który został wezwany do dyrekcyjnego pokoju.

— Dziś zrana... — odparł przestraszony portjer. — Przyjechała bardzo wcześnie...

— Czy była zdenerwowana?...

Portjer spojrzał na komisarza, potem na dyrektora hotelu i bawiąc się w detektywa, odparł:

— Zdawało mi się, że ma jakoś nieczyste sumienie...

Odpowiedź ta zastanowiła komisarza.

— Dlaczego panu tak się zdawało?...

— Nie wiem... Tak się jakoś zachowywała...

— Może pan sobie przypomni szczegóły tego dziwnego zachowania się pani Eli Robertson?

— No, naprzykład... Wzięła odrazu do ręki gazetę, która leżała na ladzie... Ja akurat tę gazetę czytałem... Człowiek, mający spokojne sumienie, nie czyta gazety z samego rana...

— Przecie pan też czytał gazetę z samego rana... — wtrącił komisarz. — Czy pan też ma nieczyste sumienie?..

Portjer uśmiechnął się zażenowany.

— No, nie... — odparł. — Ja przecie nie mam nic innego do roboty... Jak przynoszą gazetę, zaraz biorę się do czytania... bo co będę robił?... Ale co innego, jak przychodzi gość prosto z miasta i chwyta odrazu rozłożoną na ladzie gazetę...

— Więc wydawało się to panu dziewne?... Co jeszcze?...

— Już nie pamiętam... ale widać było, że jest zdenerwowana... Mówiła prędko, jakby się spieszyła... W pokoju odstawiła tylko walizki i zaraz wybiegła na ulicę. Prosiła o najtańszy pokój... By to jej wszystko jedno na którem piętrze... Dałem jej na czwartem za dwa złote... Wyglądało tak, jakgdyby wcale nie miała zamiaru u nas spać, tylko żeby gdzie walizki zostawić...

— No, dobrze... — odparł komisarz. — Proszę zaprowadzić nas na górę...

— Proszę zabrać również panią Robertson...

Wszyscy windą wjechali na czwarte piętro. Ele zajmowała skromny, maleńki pokoik, podobny raczej do komórki, niż mieszkalnej ubikacji. Pod oknem stały dwie zamknięte walizki.

— Proszę je otworzyć...—rzekł komisarz.

Ela drżącą ręką wyciągnęła kluczyki z torebki. Otworzyła pierwszą walizkę. Przodownik, jeden policjant i cywil wyjmowali wszystko po kolei. Sprawdzali, wypytywali, podsuwali pod światło.

Komisarz przyglądał się tej rewizji spokojnie, o nic nie pytając. Drugi posterunkowy stał przy Eli. Przy drzwiach przyglądali się tej scenie dyrektor, portjer i sprzątaczka.

W pierwszej walizie nie znaleziono nic podejrzanego. Komisarz pokiwał głową.

Widać było, że sympatje były po stronie Eli...

— Czy otworzyć drugą walizkę? — zapytał przodownik.

— Naturalnie... — odparł komisarz.

Otworzono drugą walizkę. Na wierzchu leżały jakieś sukienki, ręczniki, bluzeczki, nocne koszule. — Przodownik wszystko wyjmował pojedyńczo.

Nagle podniósł się. W ręku trzymał dwie rękawice, na których wyraźnie czerniały się ślady krwi.

Ela krzyknęła na widok tych rękawic.

— Skąd pani ma te rękawice? — zapytał komisarz, zwracając się do Eli.

— To nie są moje... Nie wiem... Ktoś mi je podrzucił...

— Jakto „podrzucił"?... Przecie pani miała kluczyki od waliz!... Walizy były zamknięte!... Czy ktoś tu wchodził do pokoju?...

— Nie... — odparł portjer. — Pokój ten był sprzątnięty od samego rana, więc nikt nie miał potrzeby wchodzenia.

— Więc pani nie przyznaje się do tych rękawic?... — zapytał jeszcze raz komisarz.

— Nie... bo to nie moje... Boże, Boże.... —

— Proszę szukać dalej... — rozkazał komisarz.

Przodownik przerzucił wszystko do dna, lecz nic już pozatem nie znaleziono

Rozdział czternasty

Ona go zamordowała!..

— Zabrać rękawice, opieczętować pokój i zabrać panią... — rozkazał komisarz, wychodząc z pokoju.

Śledztwo nie było jeszcze ukończone Z hotelu, mimo późnego wieczoru, pojechano autem do pałacu Stanieckiego.

Tam już urzędowała komisja śledcza, przeprowadzająca na miejscu tajemniczej zbrodni doraźne dochodzenie. Przyjechał ojciec Edmunda, który również złożył już swe zeznania. Gdy wchodzili na schody, Ela rozglądała się uważnie dokoła.

Na pierwszem piętrze otworzyły się drzwi i do sieni wyszła Rega.

Ujrzawszy Elę między dwoma policjantami, zawołała:

— Ona zabiła mego narzeczonego!.. Ona go zamordowała!...

Ela spuściła głowę. Nic nie odpowiedziała. Policjanci wprowadzili ją do gabinetu Stanieckiego, gdzie urzędowała komisja sądowo-śledcza.

Przy biurku siedzieli trzej panowie: prokurator, sędzia śledczy i kierownik wydziału śledczego. Komisarz zbliżył się do nich i szepnął im kilka słów. Wszyscy spojrzeli badawczo na Elę. Wreszcie komisarz dał znak policjantom, aby wyszli i zabrali Elę ze sobą.

Po wyjściu Eli komisarz głośno zdał relację z poczynionego przezeń pierwiastkowego dochodzenia.

Panowie kiwali głowami, oglądali pokrwawione rękawice, jeszcze raz przesłuchali ojca, potem Regę, wreszcie Elę.

Woltyżerka powtórzyła dokładnie wszystko to, co opowiedziała już komisarzowi.

— A jak pani wytłumaczy obecność tych rękawic w pani walizie? — zapytał sędzia.

Ele wzruszyła ramionami.

— Nie wiem... Doprawdy... Nie wiem. odparła zdumiona.

— Dobrze — odparł sędzia śledczy. A wspominała pani o jakichś listach, które otrzymała pani od znajomych z cyrku... Gdzie są te listy?...

— Podarłam je...

— Tak bardzo kochała pani tych ludzi z cyrku i podarła pani zaraz ich listy?...

— Uczyniłam to bezwiednie... — odparła woltyżerka.

— Aha... Więc... nie przyznaje się pani do zamordowania pana Edmunda Stanieckiego?

— Nie!... Ja go nie zabiłam!... Nie potrafiłabym zabić człowieka!

— A w jaki sposób wytłumaczy pani obecność pani sztyletu w pokoju zamordowanego?...

Ela ponownie wzruszyła ramionami.

— Nie wiem... To są dla mnie rzeczy niewytłumaczone...

(Dalszy ciąg jutro).

ROZMOWY NIEMIECKO-WŁOSKIE W RZYMIE.

Papen i Goering na audjencji u papieża. — Przywódca centrum w Rzymie. — Możliwość hitlerowskiej orjentacji partji centrowej

Berlin, 13 kwietnia.

Prasa niemiecka donosi z Rzymu: Wicekanclerz Papen i premjer pruski Goering byli dziś przyjęci przez papieża na **specjalnych audjencjach prywatnych.**

Najpierw przyjęty został Papen. Audjencja trwała **pół godziny i miała** — jak stwierdza oficjalny komunikat — charakter serdeczny. Przed końcem audjencji von Papen przedstawił papieżowi swą małżonkę.

Bezpośrednio potem przyjęty był min. Goering, który przed zakończeniem audjencji przedstawił papieżowi podsekretarza stanu Koernera. Zarówno Goering, jak i Koerner przybyli na audjencję **w mundurach hitlerowskich.**

Po audjencji u Ojca Św. min. Goering w towarzystwie podsekretarza stanu Koernera odwiedził kardynała-sekretarza Pacellego, z którym odbył zgórą godzinną rozmowę. **Omawiano sytuację polityczną w Niemczech ze szczególnem uwzględnieniem wzrostu sił narodowo-socjalistycznych.**

Po wyjściu z bazyliki św. Piotra min. Goering został powitany przez grupę niemców okrzykiem „Heil Hitler“

W przededniu audjencji u papieża wicekanclerz Papen odbył z wysokimi osobistościami watykańskimi konferencję na temat unormowania stosunków między Stolicą Apostolską i nowym reżimem w Niemczech.

W międzyczasie bawiący w Rzymie prezes stronnictwa centrowego prałat Kaas, odwiedził wicekanclerza Papena. Prałat Kaas ze swej strony prowadził również nrady z kołami watykańskimi **w sprawie nowej orjentacji partji centrowej, która według wszelkiego prawdopobieństwa zwróci się na prawo i poprze rząd Hitlera.**

W dzisiejszej audjencji u papieża Papen miał imieniem rządu niemieckiego zadeklarować wolę nietylko utrzymania dotychczasowych przyjaznych stosunków ze Stolicą Apostolską, **lecz nawet dalszego ich rozbudowania.**

Berlin, 13 kwietnia.

Z Rzymu donoszą, że dzisiaj w willi Borghese odbyło się śniadanie wydane przez premjera Mussoliniego na cześć ministrów niemieckich Papena i Goeringa.

Dwa wyroki śmierci w Przemyślu.

Przemyśl, 13 kwietnia.

Sąd doraźny wydał wyrok w sprawie Michała Stracha, Michała Zientka i Władysława Dyrkata, oskarżonych o dokonanie w nocy z 14 na 15 czerwca roku ub. napadu rabunkowego na dom Michała Maślanka, przyczem Strach zastrzelił Maślanka.

Wszyscy oskarżeni przyznali się do winy i skazani zostali **na karę śmierci przez powieszenie**, przyczem do Zientka trybunał zastosował zmianę kary śmierci **na dożywotnie ciężkie więzienie.**

Obrońcy skazanych zwrócili się do pana Prezydenta Rzplitej z prośbą o ułaskawienie. Ponieważ pan Prezydent z prawa łaski nie skorzystał, wyrok został wykonany w dniu dzisiejszym.

NIEMCY DĄŻĄ DO WOJNY!

Znamienne głosy sowieckie o pakcie 4 mocarstw.

Moskwa, 13 kwietnia.

Artykuł b. ministra Bogusława Miedzińskiego w „Gazecie Polskiej“ poświęcony paktowi 4 mocarstw, wywołał bardzo głośny i dodatni oddźwięk w prasie sowieckiej.

Urzędowe „Izwestja“ zamieszczają obszerne streszczenie artykułu grubym drukiem na pierwszej stronie.

Niezależnie od tego również obszernie cytuje go raz jeszcze Karol Radek w swym dzisiejszym artykule w „Izwiestjach“, poświęconym obecnej sytuacji międzynarodowej. Co do **stanowiska** Polski w sprawie paktu 4 mocarstw Radek pisze m. in.:

„Polska oficjalnie **nie wypowiedziała** się z powodu tego całego hałasu“.

Co do stanowiska Francji Radek twierdzi, **że Francja dokładnie zdaje sobie sprawę, że przedewszystkiem Polska bynajmniej nie jest małem państwem**, zaś po drugie, że hitlerowskie Niemcy pragną nietylko teoretycznego równouprawnienia, **ale chcą zbudować jaknajwiększą ilość czołgów i samolotów, oczywiście nie w celach turystycznych, na lądzie i w powietrzu, ale by w drodze zbrojnej poprawić Traktat Wersalski.**

Radek sceptycznie **zapatruje się** na **możliwość przeprowadzenia rewizji** Traktatu Wersalskiego przez obecny świat kapitalistyczny, który nie może wysunąć w tej sprawie żadnej pozytywnej idei. Autor również sceptycznie odnosi się do zwoływanej do Waszyngtonu konferencji, twierdząc, że skoro zaproszono przez Roosevelta do przybycia do Waszyngtonu jedynie pewne państwa, obrady nie przyniosą żadnych rezultatów.

W zakończeniu artykułu czytamy, że sytuacja w Europie przypomina **szamotanie się kur przy kurniku, który się rozwala, być może wskutek ukrytego trzęsienia ziemi.**

Radek twierdzi, że Związek Sowiecki nie brał udziału w konferencji wersalskiej, **nie jest związany** z jakimkolwiek ugrupowaniem imperjalistycznem, i gotowy jest do obrony swych interesów, nie bacząc skąd pochodzi — aby próba ich pogwałcenia.

Poseł niemiecki w Warszawie von Moltke

Interwenjował u min. Becka w sprawie zajść antyniemieckich

Nasz warsz. kor. sejmowy (B) telef.:

Wczoraj wieczorem dwuch osobników, **znajdujących się w stanie nietrzeźwym, wybiło 2 szyby w oknach parterowych gmachu poselstwa niemieckiego w Warszawie**, mieszczącego się przy ul. Pięknej nr. 17. Obu osobników ujęły natychmiast posterunki policyjne, gęsto rozstawione w pobliżu poselstwa i odstawiły do urzędu śledczego.

Dzisiaj sąd starościński ukarał obu **młodzieńców**, z których jeden jest studentem i nazywa się Zdzisław Pyrzkowski, a drugi technikiem nazwiskiem Józef Friedenstadt karą po 21 dni bezwzględnego aresztu każdego.

Dzisiaj przed południem poseł niemiecki w Warszawie, **v. Moltke**, interwenjował **u ministra Becka, protestując przeciwko ostatnim ekscesom antyniemieckim w Łodzi, Katowicach, Grudziądzu, jak i owemu wybiciu szyb w gmachu poselstwa w Warszawie.** Z ramienia ministerstwa spraw zagranicznych szef protokułu dyplomatycznego, hr. **Romer złożył ministrowi v. Moltke wyrazy ubolewania.**

Wojna na Dalekim Wschodzie — nieunikniona

Zatarg japońsko-sowiecki przybrał groźne rozmiary

Londyn, 13 kwietnia.

Sytuacja na Dalekim Wschodzie, jest nadal groźna z powodu zaostrzenia się zatargu pomiędzy Japonją a Sowietami. Tło konfliktu jest następujące:

Naskutek **zatrzymania przez władze sowieckie 80-ciu wagonów kolei Wsch.-Chińskiej, minister spraw zagranicznych państwa mandżurskiego przesłał konsulowi generalnemu ZSSR. w Charbinie notę, w której domaga się usunięcia sowieckich urzędników celnych ze stacji Mandżurja i Sui-Fen-Ku. Mandżurskie siły wojskowe zostały skoncentrowane w strefie kolei Wschodnio-Chińsk.** Według pogłosek, krążących w Charbinie, **wojska japońskie, stacjonowane w Cicikarze, miały wyruszyć w kierunku granicy sowieckiej. Rząd mandżurski domaga się od Sowietów natychmiastowego zwrotu taboru kolejowego i grozi zastosowaniem ostrych zarządzeń przeciw sowieckich. Urzędowy dziennik japoński** „Charbin Times“ **oświadcza, że Rosja sowiecka przygotowuje się niewątpliwie do wojny na Dalekim Wschodzie. Sowieckie władze kolejowe przewiozły na swe terytorjum przeszło 50 pr. całego taboru kolei wschodnio-chińskiej.**

Fakt ten powinien być zakwalifikowany, jako zwykły rabunek. Władze sowieckie chcą usprawnić ruch kolejowy na Syberji w przewidywaniu **wojny z Japonją, która według dziennika, ma być postanowiona.**

Proces inżynierów angielskich

rozpoczął się wczoraj w Moskwie

Moskwa, 13 kwietnia.

Wczoraj rozpoczął się proces przeciwko 6-ciu inżynierom angielskim koncernu Metropolitan Wickers oraz 11-tu urzędnikom sowieckim, oskarżonym o sabotaż w przemyśle elektrotechnicznym, a m. in. szpiegostwo wojskowe, polityczne i ekonomiczne.

Wszyscy urzędnicy sowieccy oraz jeden z inżynierów angielskich, mianowicie Mac Donald, przyznali się do winy. Pozostałych 5-ciu inżynierów zaprzecza zarzucanych im przestępstw.

Po przesłuchaniu naczelnika elektrowni w Złotouściu, który opisuje przebieg całej akcji sabotażowej, zeznania jego potwierdza inż. Mac Donald, twierdząc jedynie, iż wszystkie informacje, do udzielania których skłaniał inż. Gusiewa, zbierał jedynie dla własnej wiadomości.

Inż. Thornton oświadczył, iż nic o akcji sabotażowej nie wie, przyznaje jednak, iż zbieranie informacyj, potrzebne było inżynierom firmy Metropolitan Wickers na wypadek złego funkcjonowania aparatu.

Dalszy ciąg rozprawy w dniu jutrzejszym.

Nowy ambasador amerykański w Polsce.

Waszyngton, 13 kwietnia.

W dniu dzisiejszym prezydent Roosevelt podpisał nominację dotychczasowego burmistrza m. Bostonu JAMESA MACCURLEY'A na stanowisko ambasadora Stanów Zjednoczonych w Polsce.

Zgon min. I. Boernera.

Warszawa, 13 kwietnia.

Dzisiaj o godzinie 22-ej po krótkiej chorobie zmarł w Warszawie p. minister poczt i telegrafów inżynier Ignacy Boerner.

1 maja--świętem nacjonalistów niemieckich

podczas którego Hitler wygłosi przemówienie programowe.

Berlin, 13 kwietnia.

Ogłoszone zostało rozporządzenie, mocą którego dzień 1 maja uznany został jako **„święto pracy narodowej“.**

W dniu tym równie uroczyście, jak dzień nowego roku, święconym, odbędą się **zgromadzenia publiczne.**

Kulminacyjnym punktem uroczystości w Berlinie będzie **meeting na lotnisku w Tempelhofie** i zasadzenie dębu ku czci prezydenta Rzeszy i ku upamiętnieniu „nowego młodego państwa“.

Bezpośrednio potem kanclerz Hitler wygłosi **przemówienie, które nakreśli wytyczne polityki rządu na pierwszy rok w myśl ustalonego planu czteroletniego.**

Strejk w Tomaszowskiej Fabryce Jedwabiu

Czego żądają robotnicy?

Tomaszów Maz., 13 kwietnia.

(PAT). Ponieważ dyrekcja Tomaszowskiej fabryki sztucznego jedwabiu **nie cofnęła ogłoszenia o 12-procentowej zniżce zarobków oraz o procentowej dodatkach za dni świąteczne, dziś przy stąpili robotnicy tej fabryki do strajku włoskiego. W fabryce znajduje się pierwsza i druga zmiana robotników. Trzeciej zmiany, która przybyła do fabryki celem rozpoczęcia pracy nie wpuszczono. Na terenie zakładów znajduje się około 2.200 robotników. Władze bezpieczeństwa czuwają, by spokój nie został zakłócony.**

Tomaszowski korespondent „Expressu“ **telefonuje w tej sprawie dodatkowo:**

Robotnicy Tomaszowskiej Fabryki Sztucznego Jedwabiu dotychczas nie byli należycie zorganizowani w związki zawodowe i dopiero wczoraj masowo przystąpili do związku „Praca“, **który trzyma w swych rękach inicjatywę strajku.**

Robotnicy wysuwają jeszcze szereg postulatów.

Pertraktacje toczyć się będą pod przewodnictwem okręgowego inspektora pracy p. Wojtkiewicza.

Wczoraj w godzinach popołudniowych odbył się wiec celem omówienia **sytuacji strajkowej.**



Dookoła meczu tenisowego

Polska—Monaco

(Mo) Jak już donosiliśmy rozegrany zostanie w dniach 23—25 maja na kortach Pogoni katowickiej międzynarodowy mecz tenisowy Polska — Monaco. Drużyna Monaco składać się będzie z następujących zawodników: Landau, Galepte i Medeco.

Skład zespołu polskiego nie został jeszcze definitywnie zestawiony. Grać będzie Hebda albo Tłoczyński i Witman. Ponieważ w tym samym czasie odbywają się w Paryżu mistrzostwa tenisowe Francji na które otrzymała również zaproszenie Polska, przeto możliwe jest że Tłoczyński grać będzie w Paryżu a w meczu z Monaco Polskę reprezentować będzie obok Witmana również Hebda.

***

Na międzynarodowych mistrzostwach tenisowych Austrji Polskę reprezentować będzie Wittman.

Przed występem

drużyny DFC (Praga) w Krakowie

W obydwa dni Świąt Wielkanocnych gościć będzie w Krakowie świetna drużyna amatorska Deutscher Fussbal Club z Pragi, która rozegra dwa mecze z Wisłą i Cracovią.

Zespół D. F. C. należy do najsilniejszych drużyn amatorskich środkowej Europy, a dotychczasowa jego gościna była zawsze mile widziana i spotykała się z wielkiem uznaniem sportowego Krakowa.

Ostatnio D. F. C. ma na swem koncie zwycięstwa tej miary jak 5:1 z Floridsdorfem, oraz 1:1 z reprezentacją Czechosłowacji, która to reprezentacja pokonała przed niedawnym czasem drużynę „wudurteamu" Austrji 2:1. D. F. C. gra w pierwszy dzień Świąt z Wisłą o godzinie 16-ej na boisku tej ostatniej, zaś w drugi dzień z Cracovią również o godzinie 16-ej na boisku Cracovii. Bilety po cenach umiarkowanych już do nabycia w przedsprzedaży.

Świąteczny mecz

piłkarski w Szarleju

K. S. Odra — Szarlej gości u siebie w drugie święto wielkanocne 17 kwietnia r. b. znakomitą drużynę K. S. Diana — Katowice.

Ponieważ obie drużyny znajdują się obecnie w dobrej formie, zawody zapowiadają się bardzo ciekawie.

Początek zawodów o godzinie 16-ej. Przedetem zawodują juniorzy.

Tenisiści łódzcy

rozpoczynają sezon.

Sezon tenisowy rozpoczyna się w Łodzi już wkrótce. Korty tenisowe Łódzkiego Klubu Sportowego zostały już oddane do użytku publiczności, przy czem cennik został, ze względu na kryzys gospodarczy, znacznie obniżony. Kierownictwo sekcji tenisowej ŁKS-u, nosi się również z zamiarem, powiększenia i przebudowania swych szatni.

Oficjalne otwarcie sezonu tenisowego w ŁKS-ie nastąpi dnia 30 bm. — turniejem wewnętrzno-klubowym.

— Prócz ŁKS-u do otwarcia sezonu przygotowują się tenisiści „Union-Touringu", którzy rozpoczęli już systematyczne treningi na kortach przy ulicy Wodnej, zaś w przyszłą sobotę, dnia 22 bm. o godz. 16-ej, z okazji oficjalnego otwarcia sezonu tenisowego swego klubu, organizują pierwsze zawody.

Dwa mecze Gedanji w Warszawie

Doskonały polski zespół piłkarski z Gdańska Gedanja grać będzie w niedzielę w Warszawie z Warszawianką a w poniedziałek z Legją.

Polonja na pierwszem miejscu

w turnieju piłkarskim w Warszawie

Nasz warszawski korespondent (Mo) telefonuje:

Drugi dzień turnieju piłkarskiego o puhar wywołał jeszcze większe zainteresowanie niż dnia poprzedniego.

Jak było do przewidzenia pierwsze miejsce w turnieju zajęli exligowcy.

Niespodziankę stanowi zajęcie ostatniego miejsca przez Hakoah łódzki. Łodzianie popisali się nienajgorzej, należy jednak zaznaczyć, że zmuszeni oni byli wystąpić bez swych czołowych zawodników Kuczyńskiego, Filara i Gertla, a w drugim dniu zawodów nie grał również Kahan.

Przebieg drugiego dnia turnieju przedstawia się następująco:

POLONJA — MAKKABI 2:0 (2:0).

Gra otwarta i szybka. Polonja jest lepsza pod bramką przeciwnika i uzyskuje dwie bramki ze strzałów Szczepaniaka (20 m.) i Seichtera (23 min.).

Po przerwie utrzymuje się w dalszym ciągu szybkie tempo.

Makkabi nie wykorzystuje w tym okresie wiele bardzo dogodnych sytuacyj podbramkowych.

GWIAZDA — HAKOAH 3:0 (1:0).

Porażka Hakoahu była w wysokim stopniu niezasłużona.

W pierwszej połowie łodzianie mieli dość wyraźną przewagę nad przeciwnikiem, lecz sędzia krzywdzi zespół łódzki, nie przyznając im nawet prawidłowo zdobytej bramki.

Peszy to w wysokim stopniu łodzian, którzy pod koniec tej połowy grają coraz słabiej i tracą bramkę.

W drugiej połowie Gwiazda ma przewagę nad swym przeciwnikiem łódzkim i uzyskuje dalsze dwie bramki.

Warto zaznaczyć że sędzia nie uznał drugiej bramki zdobytej przez Erenberga, który wepchnął bramkarza wraz z piłką do siatki.

Ze statystyki Związku Polskich Zw. Sportowych

W sprawozdaniu z działalności za rok 1932 Związku Polskich Związków Sportowych, znajdujemy szereg interesujących danych statystycznych, ilustrujących poziom rozwojowy naszego sportu. — Ze statystyki tej wyjmujemy obecnie cyfry dotyczące liczebności poszczególnych państwowych związków sportowych:

	Ilość klubów	Przyr. rocz.	Czł.
PZTG. Sokół	883	18	29.135
P.Z. Piłki Nożnej	788	85	50.507
PZ. L.-Atletyczny	225	15	9.909
PZT. Wioślarskich	61	7	7.690
PZ. Narciarski	102	12	819
PZ. Tow. Kolarsk.	139	8	2.837
PZ. Lawn Tenisowy	76	14	2.872
PZ. Łyżwiarski	12	3	290
PZ. Pływacki	86	2	2.571
PZ. Szermierczy	16	4	397
PZ. Bokserski	92	8	4.396
PZ. Motocyklowy	48	12	1.290
PZ. Jeździecki	24	2	550
PZ. Gier Sportow.	188	62	6.379
PZ. Kajakowców	32	13	5.752
PZ. Łuczników	490	172	26.860
PZ. Tenisa Stoł.	90	20	1.650

W statystyce tej uderzają niezwykle nizkie liczby członków w takich związkach, jak: Narciarski, Łyżwiarski i t. d. Statystyka ZZ. wydaje się być ogromnie niekompletna.

Rozmaitości sportowe

Rozgrywki tenisowe o puhar Davisa w strefie południowo - amerykańskiej zostały zakończone. W meczu finałowym reprezentacja Argentyny pokonała zespół Chilijski w stosunku 3:0.

***

Bawarja, Austrja, Węgry i Czechosłowacja walczą w tym roku w boksie amatorskim o puhar Europy środkowej. W dniu 3 maja odbędzie się drugie zkolei spotkanie pomiędzy Bawarją a Węgrami. Mecz ten odbędzie się w Monachjum.

***

Na skutek decyzji powziętej przez władze bokserskie Niemiec odnośnie wyeliminowania wszystkich zawodników i organizatorów żydów z boksu niemieckiego, opróżniony został tytuł mistrzowski Niemiec w wadze średniej i półciężkiej, dzierżony przez żyda Seeliga.

W czasie świąt Wielkiej Nocy o tytuł ten rozegrany będzie mecz między Wittem i Harikoppem.

***

Młody, nieznany dotąd pływak australijski, Godfrey Bockler, uzyskał fantastyczny wynik — 58 sek. w pływaniu na 100 mtr. stylem dowolnym.

***

Znany działacz i propagator węgierski na polu sportu pływackiego Bela Komjadi, zwany ojcem pływactwa węgierskiego, otrzymać ma w Budapeszcie pomnik, do którego budowy przystępują władze sportu pływackiego na Węgrzech. Komjadi niedawno umarł.

***

Tenisista czeski, Siba, na turnieju tenisowym w hali w Pradze, niespodziewanie pokonał znanego gracza włoskiego, Morpurgo w czterech setach: 6:2, 6:3, 1:6, 9:7.

Drugi dzień turnieju

piłkarskiego klubów żydowskich w Krakowie

Drugi dzień turnieju piłkarskiego klubów żydowskich w Krakowie przyniósł spodziewane naogół wyniki. Frekwencja publiczności bardzo duża.

Szczegółowe wyniki poszczególnych spotkań są jak następuje:

Makabi II — Ż. T. S. 3:0 (1:0).

Gra nieciekawa z powodu zbyt wielkiej różnicy poziomu. Makkabi z pięcioma graczami I-ej drużyny, robiła z przeciwnikiem co tylko chciała. Bramki strzelili Hauptman, Herman i Spira. Sędzia p. Scherer słaby.

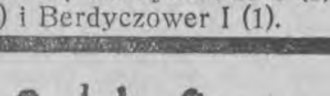
Siła — Jutrzenka 0:0.

Lepsza technicznie drużyna Siły, mimo zupełnej przewagi w drugiej połowie gry, nie mogła uzyskać żadnej bramki, na skutek ambitnej podstawy przeciwnika. W Jutrzence dobrym był Ogórek i Lewkowicz. W sile zadowolił Weintraub. Sędzia p. Traubman.

Hagibor — Hakadur 5:0 (1:0).

Niespodziewany sukces C-klasowego Hagiboru nad B-klasowym Hakadurem. Hakadur stawiał opór tylko do pauzy, poczem Hagibor opanował zupełnie boisko bawiąc się z przeciwnikiem aż do znudzenia.

Najlepszymi zawodnikami Hagiboru byli Schubert i Berdyczower. Sędziował p. dr. Rumpel. Łupem bramkowym podzielili się Berdyczower I (2), Schubert (2) i Berdyczower I (1).



Anglicy o eliminowaniu Prenna

z niemieckiej reprezentacji tenisowej.

Cała prasa londyńska wyraża swoje oburzenie z powodu wykreślenia przez Niemcy ze składu swojej reprezentacji tenisowej o puhar Davisa — znakomitego zawodnika, najlepszego tenisisty Niemiec — Dawida Prenna. Jak wiadomo, Prenn jest pochodzenia żydowskiego i padł ofiarą antyżydowskich postanowień hitlerowskich.

Prasa londyńska przewiduje, że czynem tym Niemcy same wyeliminowały się z rozgrywek, albowiem bez Prenna Niemcy nie zdobędą sukcesów w rozgrywkach o puhar Davisa.

Gazety przypominają zwycięstwo Prenna nad najlepszemi rakietami angielskiemi i amerykańskiemi i oceniają go, jako jedną z najlepszych rakiet świata. Niektóre dzienniki przewidują, że Prenn skieruje się do Polski, gdzie mieszkają jego rodzice.

Nasi szermierze

nie wyjadą do Monte Carlo

Czwórka naszych najlepszych szermierzy udać się miała w dniu dzisiejszym (13 b. m.) do Monte Carlo na międzynarodowy turniej szablowy.

Wyjazd ten nie dojdzie jednak do skutku i na planszy w Monte Carlo zabraknie naszych zawodników. Jak się okazuje — proponowane przez organizatorów warunki finansowe zostały w ostatniej chwili zmienione w sensie dla nas niepomyślnym, wobec czego Polski Związek Szermierczy zrezygnował z wysłania naszej ekspedycji.

Surowe ukaranie Szymczyka

Znany zawodnik kolarski i wieloletni działacz w tej gałęzi sportu, Franciszek Szymczyk, został pozbawiony na zasadzie uchwały zarządu Pol. Zw. Tow. Kolarskich — prawa piastowania mandatów w kolarstwie oraz sędziowania na okres 3 lat — za somowolny współudział w organizowaniu turnieju piłki koszykowej na rowerach w cyrku warszawskim.

Sport w kilku wierszach

— Związek włoski zgodził się na propozycję Warszawianki przełożenia dystansu z 3 klm na 5 klm. w wielkim biegu o „Grand Premio Milona" w Medjolanie dnia 7 maja. W biegu tym ma startować również Kusociński.

— Na turniej tenisowy w Wimbledonie przybywa drużyna amerykańska w następującym składzie: Vinez, Schields, Gledhill, Ryn, Sutter i Lott.

— Termin mistrzostw lekkoatletycznych Polski został przez PZLA w zgodzie z okręgami przesunięty o tydzień wstecz — na 1—2 lipca. Przesunięcie terminu mistrzostw znajduje się w związku z wysłaniem czołowych polskich lekkoatletów Kusicińskiego, Heljasza i Pławczyka na mistrzostwa Anglji.

Piłkarze Warszawianki

jadą na tournee do Jugosławji

(Mo) Wyjazd piłkarzy Warszawianki na tournee do Jugosławji został już zdecydowany. Ligowcy rozegrają 4 lub 5 spotkań a mianowicie: 6 maja w Belgradzie z Belgradzkim K. S., 7 maja z Belgradzkim ASC, 10 maja w Woywodowie z Nowym Sadem, 13 maja w Szubobicach. Możliwe jest również, że piłkarze Warszawianki rozegrają jedno spotkanie w Bułgarji.

Onegdaj odbył się pogrzeb znanego w sferach sportowych Krakowa działacza sportowego, naczelnika Sokoła i wychowawcy tysięcznych rzesz młodzieży ś. p. Holoubka, byłego uczestnika walk legjonowych. Pogrzeb odbył się przy udziale licznych miejscowych i zamiejscowych organizacyj sokolich i towarzystw sportowych.

EXPRESS KRAKOWSKI i MAŁOPOLSKI

CENTRALNY ODDZIAŁ REDAKCYJNY I ADMINISTRACYJNY DLA CAŁEJ MAŁOPOLSKI: KRAKÓW, UL. PIJARSKA 4.
TELEFONY: REDAKCJA Nr. 171-50. ADMINISTRACJA Nr. 165-00. —
REDAKCJA przyjmuje interesantów od 11—1 przed południem i od 5—7 wieczorem ADMINISTRACJA (dział sprzedaży pisma) od 8 rano — 1 w połud. i od 4—7 wieczorem. (dział inseratowy) od 9 rano — 1 w połud. i od 4—7 wieczorem.
ADRES TELEGRAFICZNY: „Express Ilustrowany", Kraków. KONTO P.K.O. Oddziału krakowskiego, Kraków 411-700

Fatalny upadek sparaliżowanej

40-letnia Magdalena Halbtuch, zam. w Rybitwach, przechodząc wczoraj ulicą Zamoyskiego, doznała nagłego paraliżu lewej nogi.

Naskutek tego upadła tak nieszczęśliwie, na bruk, że odniosła ogólne potłuczenie całego ciała. Pogotowie ratunkowe po udzieleniu pierwszej pomocy, przewiozło poszkodowaną do szpitala św. Łazarza.

ZAPISY DO SZKOŁY P. P. PREZENTEK.

Wpisy do kl. I dzieci, dziewczynek i chłopców, urodzonych w r. 1925 odbywać się będą do 20 kwietnia b. r. we wzorowej prywatnej szkole P. P. Prezentek w Krakowie, ul. Jana 7, z prawami szkół publicznych. Równocześnie można zapisywać dzieci do lat 14-tu do tejże szkoły w tym samym terminie.

Własne sale gimnastyczne, oraz boisko dla ćwiczeń.

ZAWIESZENIE PRZEDSTAWIEŃ.

Dziś w piątek i jutro w sobotę przedstawienia w teatrze i wszystkich kinach zawieszone.

DAR NA KOŚCIÓŁ ŚW. AGNIESZKI.

WPani R. Ziembina, zam. w Krakowie, składa w naszej Administracji na kościół św. Agnieszki jeden kolczyk złoty, jedną obrączkę złotą, 1 obrączkę srebrną, broszkę srebrną, dwie monety srebrne, drucik srebrny, medalik srebrny i 3 karaliki.

DZISIEJSZY DYŻUR NOCNY W APTEKACH W KRAKOWIE.

ul. Szczepańska 1 „Pod Złotym Tygrysem" tel. 104-02 i 162-86, ul. Kościuszki 18 „Pod Aniołem Stróżem" tel. 139-45, ul. Długa 66 „Pod Temidą" tel. 147-33, ul. Mikołajska 4 „Pod Barankiem" tel. 110-42, ul. Starowiślna 77 „Niebieska" tel. 103-58.

W Podgórzu: ul. Kalwaryjska 27 „Pod Hygeą" tel. 147-06.

ZAMIAST ŻYCZEŃ ŚWIATECZNYCH.

Prezydent Miasta dr. Kaplicki zamiast rozsyłania życzeń świątecznych złożył kwotę 50.— złotych na budowę Muzeum Narodowego, 25.— złotych na Komitet Pomocy Młodzieży Akadem. i 25.— złotych na bezrobotnych.

UROCZYSTOŚĆ SADZENIA DRZEWEK.

W dniu 12 b. m. odbyła się w Grzegórzkach uroczystość zasadzenia 42 drzewek przez dziatwę szkolną w porozumieniu z kierownictwem miejscowej szkoły powszechnej a Komitetem Rodzicielskim, którego prezesem jest p. dr. Rudolf Żak.

CHÓR CECYLJAŃSKI W KRAKOWIE.

Zgodnie z tradycją lat ubiegłych odśpiewa Chór Cecyljański męski, mieszany Chór Franciszkańskich Kleryków w dniu 14 kwietnia br. (Wielki Piątek) w Bazylice o. o. Franciszkanów o godz. 18.30 szereg pieśni wielkanocnych pod batutą d-ra J. Tyczkowskiego.

Przy organach prof. T. Górecki.

„Święcone" dla członków Chóru i zaproszonych gości odbędzie się w niedzielę, dnia 23-go kwietnia b. r. o godzinie 12 w refektarzu o. o. Franciszkanów.

Z TEATRU MIEJSKIEGO.

W pierwszy dzień Świąt Wielkanocnych, w nadchodzącą niedzielę, na przedstawieniu popołudniowem, po cenach zniżonych, powtórzenie opery Jakóba Offenbacha „Opowieści Hoffmana", którą uświetni gościnnym udziałem wszechświatowej sławy śpiewaczka koloraturowa Ada Sari, w kreacji potrójnej partji Olimpji, Guiletty i Antonji, w dalszej premjerowej obsadzie p. p.: Szymanowicz, Mazanek, Pastówna, Wiśniewska, Mazurek, Woźniak, Kruszewski, Książkiewicz, Wolak, w opracowaniu muzycznem dyr. Bol. Wallek-Walewskiego, w reżyserji Józefa Stępniowskiego.

W niedzielę wieczorem na przedstawieniu po cenach zniżonych, rewelacyjna nowość repertuaru, ciesząca się niebywałem powodzeniem na naszej scenie sztuka Chrysty Winsloe „Dziewczęta w mundurkach". W niedzielnem przedstawieniu popisową rolę uczenicy Manoeli wykona po raz pierwszy p. Marja Bednarska, nauczycielki von Kesten p. Janina Wernicz, dalsza obsada premjerowa z p. Jaroszewską w roli nauczycielki Bernburg.

Mielec.

WYJAŚNIENIE.

W N-rze 76 Ilustrowanego Expressu z dnia 18/3 1933 r. zamieszczono artykuł pod tytułem „Kurs buchalterji dla mieszczaństwa" na którym mają wykładać pp. Haładej i Hohaus. Towarzystwo „Ojczyzna" wyjaśnia, iż kurs ten prowadzony jest przez p. Inż. Jana Haładeja bezpłatnie dla członków Tow. Mieszcz. „Ojczyzna", a nie Zjednoczenia Mieszczan.

Kurs rachunków i geometrji prowadzony jest pod kierownictwem li tylko p. Inż. Jana Haładeja, bez żadnego udziału p. Hohausa.

Międzynarodowy złodziej przed sądem

Echa sensacyjnej kradzieży przy okienku K.K.O.

W marcu r. ub. głośna była w Krakowie **sprawa kradzieży 4160 dolarów, dokonana w K. K. O.**

Pewna urzędniczka miała w teczce 7000 dolarów, z których wpłaciła 2800 dolarów, resztę zaś miała przekazać do Banku Gospodarstwa Krajowego. Gdy przybyła do banku, stwierdziła brak pieniędzy w teczce. Zawiadomione władze policyjne aresztowały podejrzanego o kradzież **międzynarodowego złodzieja, Jonasa Spigla**, zamieszkałego stale w Borysławiu, gdzie w dwa dni po fakcie kradzieży kupił swej matce dom za 3000 dolarów.

Spigel przed sądem tłumaczył się, **że pieniądze na kupno domu wygrał w Sopotach**, natomiast do popełnienia kradzieży nie przyznał się. Mimo to sąd skazał go **na 6 lat więzienia.**

Obrońca oskarżonego, adw. Lustgarten, wniósł apelację. Sprawa odbyła się w dniu 24 marca r. b., została jednak odroczona ze względu na powołanie nowych świadków.

W dniu wczorajszym sprawa ta znowu znalazła się na wokandzie sądu apelacyjnego, przyczem na wniosek obrony został przesłuchany absolwent politechniki, Józef Kwaśniewski, który opisał szczegółowo sytuację, jaka krytycznego dnia miała miejsce przy okienku w K. K. O. Kwaśniewski nie mógł z całą stanowczością rozpoznać oskarżonego, jak również nie mógł ustalić definitywnie kolejności osób, stojących przy okienku.

Adw. Lustgarten zgłosił do trybunału wniosek o przesłuchanie konfidenta policji z Borysławia, na co uzyskano zgodę ministerstwa spraw wewnętrznych.

W celu przesłuchania powyższego świadka oraz innych świadków obrony, sąd postanowił sprawę ponownie odroczyć.

Trybunałowi przewodniczył s. a. dr. Wołoszczuk, wotowali s. a. dr. Jek i dr. Kawęski.

Echa potwornej zbrodni

Sprawca podwójnego morderstwa stanie przed sądem przysięgłych

W swoim czasie donosiliśmy obszernie o strasznej tragedji, jaka miała miejsce w marcu r. ub. w Brzeziu koło Bochni, gdzie **robotnik Władysław Musiał zastrzelił swego gospodarza Urbana, jego córkę, Marję, zranił jego żonę, poczem podpaliwszy dom zbiegł i usiłował popełnić samobójstwo, strzelając do siebie z rewolweru ostatnim nabojem w głowę.**

W dwa dni później zabójca ujęty został pod Niepołomicami i odstawiony do Krakowa. Z powodu ciężkiej rany głowy Musiał uniknął sądu doraźnego i umieszczony został w szpitalu Św. Łazarza.

Jak się obecnie dowiadujemy, stan jego na tyle się poprawił, że wczoraj odstawiono zbrodniarza do więzienia Św. Michała i stanie on niebawem przed sądem przysięgłych.

Wypadła z pociągu na tor

Młoda dziewczyna doznała wstrząsu mózgu

17-letnia Halina Silówna, stała mieszkanka Sanoka, wyjechała na święta wielkanocne do Krakowa.

W chwili, gdy pociąg, zdążający do Krakowa, miał się zatrzymać na stacji Kraków-Błaszów, Silówna podeszła do okna i oparła się silnie na ramie okiennej.

W tej chwili drzwi się otworzyły i Silówna **wyleciała na przyległy tor, upadając na ziemię tak nieszczęśliwie, że doznała silnych potłuczeń głowy oraz wstrząsu mózgu.** Pogotowie ratunkowe po udzieleniu poszkodowanej pierwszej pomocy, przewiozło ją w stanie ciężkim do szpitala św. Łazarza.

Uporządkowanie ulic Krakowa

Posiedzenie komisji drogowo-kanałowej

Dnia 11 b. m. odbyło się pod przewodnictwem wiceprezydenta miasta inż. Stanisława Skoczylasa posiedzenie Komisji drogowo - kanałowej Rady miasta.

Na posiedzeniu tem zatwierdziła Komisja projekt uporządkowania ul. Szewskiej, Św. Anny i Stolarskiej oraz projekty nowych chodników w ul. Kościelnej, Św. Wawrzyńca i Rynku Kleparskim w około przyszłego skweru.

W dalszym ciągu przyjęła Komisja sprawozdanie z robót dokonywanych w roku budżetowym 1932/33 przez Zakłady miejskie i Dyrekcję Poczt w ulicach miasta, zatwierdziła koszta rzeczywistej budowy chodników w ul. Kalwaryjskiej i na narożniku ul. Dąbrowskiego — Salinarnej, robót nawierzchniowych w ul. Prądnickiej przed szpitalem Kasy Chorych.

Plaga bezrobocia w Zakopanem

Niedostateczna opieka nad bezrobotnymi pozbawionymi prawa do zasiłków

Zakopane, 13 kwietnia

Bezrobotni letniej stolicy Polski, Zakopanego, skarżą się na swój los. Otrzymaliśmy list od jednego bezrobotnego, który wymownie świadczy o strasznej nędzy mieszkańców Zakopanego.

Pisze on, iż jest bezrobotnym, nie posiadającym już prawa do pobierania zasiłku, podlega on opiece doraźnej pomocy, udzielanej przez magistrat. Okazuje się jednak, że magistrat m. Zakopanego nie zbyt troszczy się o swych najbiedniejszych.

Bezrobotny, piszący do nas list, posiada liczną rodzinę, złożoną z 6 osób, na którą w okresie od 27. II. do 6. IV 1933 r. otrzymał zaledwie 6 kg. mąki, 1 kg. słoniny, 1 kg. mięsa wołowego. Również nie przyznano biedakowi należnej mu racji węglowej.

Słowem, bieda i nędza zaglądają ze wszystkich stron do drzwi i okien tych nędzarzy, pozbawionych wszelkiej opieki. Byłoby wskazane, aby magistrat m. Zakopanego żywiej zainteresował się temi sprawami, choćby ze względu na nadchodzące święta Wielkiej Nocy.

Jasło

BÓJKA CHŁOPCÓW POD KOŚCIOŁEM.

W niedzielę ubiegłą miasto nasze było widownią krwawej bójki na pryncypalnej ulicy 3-go Maja, w pobliżu kościoła, jaka wywiązała się między chłopcami ze wsi Kaczarowej a chłopakami ze wsi Hankówki pow. Jasło.

W czasie bójki na pałki, zaopatrzone gałkami ołowianemi, został dotkliwie do krwi pobity w głowę Kwarciany z Hankówki.

Kwarcianego odstawiono do tut. Powsz. Szpitala.

UJĘCIE ZŁODZIEI.

Swego czasu już donosiliśmy w Expressie o wielkiej kradzieży, dokonanej w Dukli na szkodę Marty Maciejewskiej. Łupem złodziei padło 280 dolarów i 40 złotych.

Mimo energicznych dochodzeń sprawcy byli przez jakiś czas nieuchwytni i dopiero w ostatnich dniach udało się tamtejszej policji wykryć sprawców wymienionej kradzieży i ująć jednego z nich Prokopa Beresnego, drugi zaś Iwan Rusyn zdołał zbiec.

Rymanów

NIEDOKŁADNOŚCI W GOSPODARCE RYMANOWA.

Dowiadujemy się z miarodajnego źródła, iż komisja rewizyjne Rady miejskiej w Rymanowie skonstatowała szereg niedokładności, dokonywanych systematycznie w gospodarce miejskiej. Prace komisji rewizyjnej nadal trwają.

„SZCZĘŚCIE FRANIA"

Kolejowe Przysposobienie Wojskowe z Krosna, wystawiło w naszem mieście dnia 9 kwietnia b. r. 3 aktową sztukę p. t. „Szczęście Frania". Wykonanie sztuki było dość staranne, frekwencja publiczności słaba.

Stary Sącz

6 MIESIĘCY ZA OPÓR WŁADZY.

Jan Zwoliński, Ignacy Janik, oraz Jan Lorczyk, mocno podchmieleni, zaczęli się awanturować na ulicy, zaczepiając przechodniów. W chwili, gdy jeden z policjantów miejskich chciał ich aresztować wszyscy trzej stawili czynny opór.

Stanęli oni przed tut. sądem okręg., który skazał Jana Zwolińskiego, Ignacego Janika na karę więzienia po 6 miesięcy, zaś Jana Lorczyka uniewinnił.

Borysław

ZJAZD ZWIĄZKU STRZELECKIEGO.

Dnia 9 bm. odbył się w Borysławiu w sali Domu Legionowo - Strzeleck. Zjazd Baonu Związku Strzeleckiego z udziałem delegatów z Drohobycza, Sambora, Schodniej i okolicznych miejscowości.

Zjazd zagaił komisarz w Borysławiu p. Michał Fuss, który złożył sprawozdanie z działalności za rok ubiegły, z którego wynika, iż Związek zdołał wykończyć budowę gmachu domu Legionowo - Strzeleck., pozatem wybudowano własne boisko sportowe.

Po udzieleniu absolutorjum ustępującemu Zarządowi, wybrano jednogłośnie nowe władze Baonu w nast. składzie. Jako prezes p. kom. Fuss, jako członkowie Zarządu pp. dyr. Fiebert mgr. Kotowicz, Glazor, Tunidajski, Szterne I, iż. Giżejewski i Kasprzyk. (Ika).

CHÓR ERGANA W BORYSŁAWIU.

Wkrótce wystąpi w naszem mieście znany chór rewelersów Ergana z udziałem I laureata Międzynar. Konkursu Śpiewaczego we Wiedniu p. Edwarda Bendera.

Nieście pomoc najbiedniejszym

Za wydawcę i druk.: Wydawnictwo „Republika" sp. z ogr. odp., redaktor odpowiedzialny: Jan Grobelniak, Łódź, Piotrkowska 49.